

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rb. 3 kop. 60  
 półrocznie . . . . . rb. 1 kop. 80  
 kwartalnie . . . . . rb. — kop. 90  
 Cena pojedynczego numeru k. 8.  
 Dopłata za odosłanie—15 kop.  
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rb. 4 kop. 80  
 półrocznie . . . . . rb. 2 kop. 40  
 kwartalnie . . . . . rb. 1 kop. 20

## OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od  
 jednospaltowego wiersza petitu.  
 Za ogłoszenia kilkakrotnie po k. 6  
 od wiersza.  
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-  
 szenia zagraniczne po kop. 12  
 od wiersza.  
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
 logi na 1-ej stronie po kop. 20  
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.  
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków  
 obcych po 2 kop. od wiersza.

# TYGODNIEN

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyjna, Administracyjna i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

## W Drukarni „Tygodnia”

w domu p. Soczołowskiego, w prawej oficynie  
 na parterze (obok Hotelu Wileńskiego),

gotowe na składzie książki i dru-  
 ki gospodarcze, a mianowicie:

Rejestry Gospodarcze,  
 Księgi Kasowe,  
 Księgi najmu robotnika,  
 Księgi umów,  
 Księgi służbowe ogólne,  
 Książeczki służbowe poszczególne,  
 Kontrole udoju mleka,  
 Kwitariusze leśne,  
 Kwitariusze zapotrzebowani,  
 Rejestry pomiarowe gospodarstw  
 leśnych—i  
 Roczne wykazy stanu gospodarstw  
 rybnych.

Wykonują się na oczekaniu:  
 bilety wizytowe, wszelkie blankiety i  
 druki firmowe, listy otwarte, zaprosze-  
 nia, menu obiadowe, etc. etc.

Na składzie: wszelkie gatunki pa-  
 pieru kancelaryjnego i listowego, kopert,  
 laku, stalówek, obsadek, linij, ryg, ka-  
 lamarzy, atramentu etc. etc.

## Dla właścicieli domów

drukarnia «Tygodnia» przygotowała  
 Książki Przychodu i Rozchodu  
 oraz Kontrakty najmu mieszkań  
 i posiada takowe na składzie. (6—1)

## Dla pp. Właścicieli Gorzelni

Drukarnia «Tygodnia», mając sobie powierzona dostawę wszelkich druków do Akcyzy, ma zaszczyt zawiadomić pp. Właścicieli Gorzelni, że przygotowała już druki w wszelkie książki gorzelnicze i składowe. (3—1)

## ROWER

zupełnie nowy, prawie nie używany  
 do SPRZEDANIA  
 Adres wskaże Redakcyjna «Tygodnia». (3—1)

## Zygmunt Rosenblatt

Dentysta w Piotrkowie,

rynek Maryjski, Dom Towarzystwa Lekarskiego. Leczy,  
 plombuje i wstawia sztuczne zęby. (2—2)

Za spokojną duszę

### ś. p. Faustyna Wyżnikiewiczza

odbędzie się dnia 16 b. m. w piątek, w kościele  
 po-Bernardyńskim, o godzinie 10<sup>1/2</sup> nabożeństwo,  
 na które życzliwych zaprasza  
 Rodzina.

## O kredycie rolnym długoterminowym

przy współdziałaniu Tow. Kred. Ziem.

(Odczyt p. Wincentego Łoskowskiego, d. 29 kwietnia  
 na ogólnym zebraniu członków Stowarz. Roln.  
 gub. piotrkowskiej).

Przemysł rolny jest wypływem 3 czynników: ziemi, pracy i kapitału; zadaniem więc postępowego rolnika, jest umiejętne tych czynników razem wziętych użycie.

Najpierwszy z tych czynników, ziemia—jeszcze w ubiegłym stuleciu zajmująca dominujące miejsce, został cofnięty na drugi plan przez dwa inne: przez materjalną i intelektualną działalność wytwórczą. Żyjemy obecnie w okresie gospodarstwa kapitalistycznego i zmuszeni jesteśmy przyjść do przekonania, że w obecnym czasie średnie plony są równoznaczne ze stratami, i że rolnik utrzymać się tylko może przy największych zbiorach, które dadzą się osiągnąć przy znacznym wkładzie kapitału, wspieranym inteligencją i wykształceniem fachowem. Tymczasem w naszych stosunkach rolniczych, brak kapitału, ówego «nervus rerum», stanowi jedną z najważniejszych klęsk ekonomicznych powodujących stopniowy upadek gospodarstwa. To też zastąpienie tego braku przez odpowiedni i racjonalny kredyt, jest dziś w sferach ziemiańskich kwestyją najżywniejszą!

Z pomiędzy różnych form kredytu do uzupełnienia kapitału w rolnictwie, uważany jest przez ekonomistów za najwłaściwszy tak zwany *kredyt rolny*, dla którego osoba dłużnika jest zupełnie obojętna, bo skierowany jest on głównie do kupna lub ulepszenia warsztatu rolnego; różni się on też od handlowego nie tylko pod względem użycia, zabezpieczenia i umorzenia, ale najbardziej charakterystyczną różnicę jego stanowi czas, dzielący chwilę otrzymania, od chwili zwrotu jego.

Kapitał na kredyt rolny użyty jest trojaki:

- Kredyt na kapitał zakładowy, który służy do uzupełnienia funduszu potrzebnego rolnikowi do nabycia na własność dóbr ziemskich.
- Kredyt na kapitał nakładowy, inaczej zwany melioracyjnym.
- Kredyt na kapitał obrotowy czyli rolniczy.

Rozmiar kredytu na kapitał zakładowy ustanawia się według wartości dóbr; dla Kredytu na kapitał obrotowy według wartości dochodów. Ten ostatni może dojść do sumy reprezentującej wartość rocznej produkcji dóbr. Pierwszy jest niejako martwym kapitałem i staje się produkcyjnym przy współdziałaniu kapitału obrotowego.

Każdy z tych kierunków użycia kapitału, wymaga, aby obok tanioci, terminu wypłat, czyli zwrotu, były długoterminowe z powolną amortyzacją, ponieważ siła dochodowa kapitału wziętego w przedsiębiorstwie rolnem, spowodowana przez powolny obieg pieniędzy, należy do najniższej procentujących. Usługę tę w naszym kraju przynosi Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, obdzielając dobra pożyczkami, długoterminowymi z powolną amortyzacją; dlatego też najwięcej nam leży na sercu, aby ta instytucja dała nam najlepsze warunki, że tak powiem zdrowego i taniego kredytu. Z uwagi, że Tow. Kred. Ziem. tak ważną rolę odegrało w stosunkach ekonomicznych naszego

rolnictwa i tak ściśle związane jest z ziemianstwem, pozwolę Szanowni Panowie, że nieco dłużej zatrzymam się nad skreśleniem jego rozwoju z historycznego punktu widzenia.

Ojczyznę stowarzyszeń kredytowych rolników na wzajemności opartych są Prusy, gdzie po raz pierwszy w 1770 r. zaczęły takie stowarzyszenia funkcjonować w prowincji Szląskiej. U nas dopiero pod wpływem klęsk politycznych i ekonomicznych, jakie nawiedziły kraj nasz w końcu XVIII i początku XIX stulecia, kiedy rolnictwo popadło w stan opłakany, celem położenia tamy gromadnemu i rujnującemu wywłaszczeniu, powstało Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w 1825 r., które emitowanymi swymi listami zastawnymi po kursie al pari, spłaciło długi hipoteczne. Miało ono zakreślony swój żywot na 28 lat, w którym zaciągnięta pożyczka miała być w zupełności spłaconą. Rozwiązanie jego jednak nie nastąpiło, wskutek wzrastania ciągle potrzeby zasilania rolnictwa zdrowym kredytem, tak, że w 1838 r. przedłużono go na trzeci okres; prawem zaś z 1869 r. dotychczasowy przemijający charakter Towarzystwa został zniesiony, czas jego trwania nie jest określony i przekształconej w ten sposób instytucji zatwierdzona została w 1888 r. nowa ustawa, w której zachowane zostały pierwotne zasadnicze przepisy, z uwzględnieniem zmian i uzupełnień.

W ustawie z 1825 r. zasady szacowania dóbr były następujące: podatek ofiary, obecnie gruntowym zwany, pomnożony przez 5 stanowi czysty dochód, który obrócony na kapitał rozmnożeniem przez 20, stanowi danych dóbr szacunek. W razie, gdyby ten szacunek wydał się za wysokim, władze Towarzystwa mogły go obniżyć; gdyby był za niskim, podwyższony o 25%; pożyczki zaś udzielają się do wysokości  $\frac{3}{5}$ .

W 1860 r. władza wystąpiła z prośbą o podwyższenie skali pożyczek i oparcie onych na szczegółowej taksie dóbr. Żądanie to było uwzględnione w części, gdyż pozwolono podnieść mnożnik podatku ofiary do 50%. Co do oparcia pożyczek na taksie dóbr, rząd nie zgodził się; panowało wówczas w sferach rządowych wielkie niedowierzanie do szacowania dóbr za pomocą taksy. Podniesienie mnożnika do 50 okazało się wówczas bardzo groźnym i krytycznym wobec ukazu z 1864 r. znoszącego pańszczyznę, czynsze, daniny, osepki i propinację na gruntach włościańskich. Nieproporcjonalność pożyczek do wartości dóbr dłużnych, objawiła się w sposób nader dla Tow. niebezpieczny: dobra, których wartość w znacznej części na dochodach z powyższych źródeł opartą była, stały się niewypłacalne; inne zaś, których wartość na przymiotach gleby spoczywała, miały znów pożyczki zbyt małe, aby mogły przyjść w pomoc rozwinięciu gospodarstwa, jakie radykalność i nagłość reformy włościańskiej sprowadziła. Stan niewypłacalności był tak wielki, że Tow. zmuszone było zaciągnąć pożyczkę w formie obligów. Była to chwila dla Towarzystwa wielkich niebezpieczeństw; ujawniła się też wadliwość ustawy z 1859 r. gdzie fundusz rezerwy podzielony został na dwie części: jedna z nich otrzymała nazwę funduszu użyteczności publicznej, a druga stanowiła rzeczywisty fundusz rezerwy—wskutek czego w 1866 r. fundusz uży-



teczności publicznej wynoszący 1,920,474 rb. 95<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop. przelany został do kasy państwa i wyszedł z pod zawiadywania Towarzystwa. Obecnie jednak dzięki przewrotności władz Tow. ustawa znacznie zmodyfikowaną została w ten sposób, że po dojściu funduszu rezerwowego do 6% sumy pożyczek na dobrach zahypotekowanych, przewyżka przeznaczoną zostaje na zaspokojenie kosztów administracji, od opłaty których stowarzyszeni odpowiednio zwolnieni zostają. Jeżeli zaś po pokryciu z tego źródła wszystkich kosztów administracyjnych, pozostałość wyniesie 1/10% wszystkich pożyczek, to pozostałość ta przejdzie na korzyść stowarzyszonych w ten sposób, iż pobierane raty ulegną stosunkowemu zmniejszeniu.

Przebrnąwszy szczęśliwie ową najkrytyczniejszą epokę w dziejach Towarzystwa od 1864 po 1869 r., władze wyjednywają w 1869 r. nowe przepisy, mocą których najwyższa pożyczka z normalnego szacunku dóbr równa się podatki gruntowemu pomnożonemu przez 40 a najwyższa pożyczka z taksy, równa się temuż podatki pomnożonemu przez 56. W 1884 mnożnik ten podniesionym zostaje do 80; w roku zaś 1894 następuje zniesienie mnożnika i pożyczki udzielane są do połowy szacunku dóbr, wynalezionej drogą szczegółowej taksy, a od 1898 r. do obecnej chwili obowiązuje nowa taryfa klasyfikacyjna, cokolwiek zwiększona, obejmująca wszystkie gubernie kraju.

Streściwszy w ten sposób dzieje Tow. Kr. Ziem. narzuca się pytanie, czy Towarzystwo mogłoby przyjść z pomocą zagrożonej w obecnej chwili własności ziemskiej, która, przechodząc ciężki kryzys po dwóch latach nieurodzaju, coraz więcej upada.

Uprzymiarniając sobie obraz 77-letniej działalności i cel założenia Towarzystwa, widzimy, jak ta instytucja, przechodząc różne koleje, wyjednywała wciąż to nowe ustawy i modyfikacje odpowiednio do potrzeb rolnictwa. Dlatego też i dziś mamy prawo pokładać nadzieję, że władze naczelne obmyślą sposoby zwiększenia kredytu, bądź przez powiększenie skali pożyczek, bądź przez podwyższenie taryfy z 1898 r. Na ten temat podnoszą się w całym kraju nietylko pojedyncze głosy, lecz nawet zbiorowe memoryały od stowarzyszeń rolniczych. Pierwsze wystąpiło stowarzyszenie Kaliskie, żądając podniesienia skali pożyczek do 2/3 szacunku dóbr; otrzymało jednak odmowną odpowiedź od komitetu Towarzystwa z uwagi na cyrkularz ministra skarbu z dnia 4 sierpnia 1901 r., nakazujący ograniczenie wypuszczania listów zastawnych i umiarkowanie w przyznawaniu pożyczek ze względu na niski kurs listów. Jednakże zrażać się nie powinniśmy tym cyrkularzem, bo stan rynków pieniężnych ulega ciągłym wahaniom i poglądy wyższych sfer miarodajnych, mogą być dziś inne niż w sierpniu roku przeszłego. Widocznie i władze Towarzystwa są dziś tego samego zdania, bo jak widzimy z odpowiedzi Dyrekcji Głównej z d. 17 marca r. b. na wnioski stowarzyszonych podane na zgromadzeniach okręgowych w 1900 r., władze te nie tracą nadziei, że z czasem będzie można urzeczywistnić projekt powiększenia rozmiaru pożyczek. Witając z radością powyższe przychylnie poglądy władz Towarzystwa, nie powinniśmy przecież zaniechać podania wniosków w tej sprawie podczas tegorocznych wyborów, gdyż mogą one przyczynić się do przyspieszenia sprawy samej i do poparcia jej w kołach właściwych.

Mając tedy zapewnione u władz Towarzystwa szanse zwiększenia pożyczek — rodzi się pytanie: jaki powinniśmy postawić wniosek co do procentowej wyżki?

Różne są dziś zdania dotyczące tego przedmiotu. Kaliszanie pragną zwiększenia skali do 2/3 szacunku. Prof. Kowalski, wytrawny znawca spraw rolniczych, przychylił się do procentowego podniesienia taryf szacunkowych pożyczając od 50% dla kl. I, 40% kl. II i t. d.

Mojem zdaniem, wobec bardzo niskiej taryfy dziś obowiązującej, a jednocześnie zwiększają-

cej się ceny ziemi, powinniśmy żądać podniesienia skali pożyczek w granicach ustawy bankowej z 1894 r. z d. 6 (18) czerwca, mocą której bank państwa może wydawać pożyczki na sola-weksle dla rolników do wysokości 75% szacunku dóbr, stanowiących ich własność. Jakkolwiek kredyt ten dla gubernij Królestwa Polskiego nie jest otwarty — to jednak służyć może za dowód, że w sferach skarbowych skala ta do 3/4 szacunku, już wówczas była uznana za odpowiednią.

Że żądanie nasze nie jest wygórowane, najlepiej wniosek ten możemy poprzeć cyframi.

Dla przykładu weźmy przeciętne dobra dobrze zagospodarowane, posiadające dobre budynki i opał własny, oraz glebę w równym stosunku zaliczoną do kl. II, III, IV i V. Tu szacunek gruntów ornych wyniesie na morgę . rb. 53 k. 50  
+ 25% szacunku budynków . rb. 13 k. 37

czyli razem szacunek morgi czyni rb. 66 k. 87; dobra zaś takie mogą otrzymać pożyczki połowę tego, czyli rub. 33 k. 43 na morgę, a na włókę rb. 1003 k. 90, gdy tymczasem majątek taki, w razie sprzedaży, przedstawia wartość od 3000—4000 rb. za włókę. Zwiększenie więc pożyczki o 50% czyli, do 3/4 szacunku dóbr, dopiero odpowiadałoby połowie rzeczywistego szacunku: czyli że na włókę wartującą rub. 3000, zamiast 1000 rb. pożyczki według obecnej taryfy, moglibyśmy śmiało otrzymać rb. 1500.

Cyfra ta naturalnie ulega wahaniom, względnie do przymiotów gleby i odpowiedniej klasyfikacji w danych dobrach. Obowiązująca dziś taryfa, według brzmienia ustawy stanowi szacunek dóbr wynaleziony drogą szczegółowej taksy, a ten powinien być zbliżony do rzeczywistej ich wartości. Tymczasem jeśli rzeczywista wartość włoki w takich dobrach przedstawia . . . . . rb. 3000 to oszacowana też sama włoka według obecnej taryfy uczyni . . . . . rb. 2000 pożyczka zaś może być udzielona do . . . . . rb. 1000

A zatem pożyczka mieści się nie w połowie, lecz w 1/3 szacunku danych dóbr... czyli taryfa jest za niska.

Wobec takiego położenia rzeczy powinniśmy poprzeć wnioski prof. Kowalskiego o podwyższenie taryfy klasyfikacyjnej o 50%, ale nietylko dla klasy I-iej, lecz dla wszystkich klas użytków rolnych, łąk, pastwisk etc. Że takie podwyższenie taryfy stanowi jeszcze dobre ryzyko wierzyciela, resp. Towarzystwa, a z drugiej strony daje możliwość dłużnikowi do pokrycia zobowiązań kredytowych, przytoczę drugi przykład, oparty na podstawie 18-letniej praktyki mojej taksowej.

Biorę do przeprowadzenia praktycznego rachunku przeciętne dobra, obejmujące 20 włók ogólnej przestrzeni, z dominującą kl. III gruntów ornych, oraz łąką i pastwiskiem kl. II w stosunku 10% do gruntów ornych, bez lasu. Majątek taki, przy cenie sprzedanej rb. 3000 za włókę, według obowiązującej taryfy byłby oszacowany za włókę . . . . . rb. 1900 i pożyczki otrzymałby na włókę . . . . . rb. 950 w razie zaś projektowanego podwyższenia taryfy, mógłby otrzymać na włókę . . . . . rb. 1425

Zachodzi więc pytanie, czy takie obdłużenie, w bilansie rocznego rozrachunku nie przyniesie straty.

Przy średnich urodzajach warsztat taki rolniczy daje przychodów:

Ze sprzedaży zboża i okop. . . . .	rb. 4500
z inwentarzy (wełna, pacht) . . . . .	rb. 1000
z ogrodów . . . . .	rb. 150
z przychówku i braków . . . . .	rb. 600
Razem . . . . .	rb. 6250

Rozchody:

Podatki i ubezpiecz. . . . .	rb. 580
utrzymanie służby . . . . .	rb. 400
najem . . . . .	rb. 800
dokupno paszy . . . . .	rb. 150
„ inwentarzy . . . . .	rb. 100
„ drzewa, opał . . . . .	rb. 300
„ żelazo, smar, . . . . .	

wozy, motory . . . . .	rb. 300
nieprzewidziane . . . . .	rb. 300
raty od powiększonej pożyczki czyli od rb. 28500	
6% . . . . .	rb. 1710
rb. 4640	

pozostaje więc dla właściciela netto rb. 1610

Nie jest to wprawdzie nadzwyczajne wynagrodzenie za jego pracę i procent od wyłożonego jego własnego kapitału rb. 31500. Jednakże włącznie z wygodami życia wiejskiego, daje mu przyzwoite utrzymanie dla niego i rodziny, byle tylko prowadził gospodarstwo racjonalnie, według wskazówek wiedzy agronomicznej, a przede wszystkim strzegł się naśladownictwa luksusowego lub sportowego życia stuwłokowego swego sąsiada. (dok. nast.).

## Handel żywym towarem.

(Z kroniki sądowej).

W maju 1899 roku ujawnionem zostało, że w gubernii piotrkowskiej sformowana została szajka handlarzy, dostawców żywego towaru do Buenos-Ayres. Punktem centralnym operacji tego rodzaju był Będzin i Sosnowiec, skąd zwerbowane dziewczęta odsyłane bywały do Katowic.

Sledztwo policyjne ujawniło, że na czele spółki — według zeznania Dawida Bruskiego — znajdowali się utrzymujący tajemne lupanary: w Będzinie, Moszek Hendler i w Sosnowcu — Icek Bienkiewicz. Podajenci dostarczali im właściwego towaru z różnych okolic Królestwa, w ich rękach zbiegały się zewsząd nici organizacji handlu eksportowego, oni zaś sprzedawali już dziewczęta zagranicznym agentom do Katowic. Opowiadano ofiarom, że w Ameryce mało jest kobiet i że skutkiem tego kobiety zarabiają tam znaczne sumy, ofiarowano im drogie suknie, kosztowności i t. d., pojono je i w takim stanie przewożono przez granicę, gdzie nie znając języka, nie posiadając środków, dziewczęta musiały jechać dalej. Agenci towarzyszyli ofiarom do Katowic, gdzie w zajeździe niejakiego Kaufmanna spotykali się z towarzyskami zagranicznymi; niekiedy odprowadzali dziewczęta aż do Genui. Praca opłacała się sownie: Hendler po jednej wyprawie, kiedy odwoził Grosnacht i Pruszycką, przywiózł po odliczeniu kosztów podróży 1,100 rubli do domu. Członkowie szajki nie kryli przed świadkiem tajemnic, uważali go za współtowarzysza. I tak, Bienkiewicz opowiadał mu, że Moszek Zalc sprzedał «Napelionowi» swoją kochankę Balcję Kopytko za 47 rubli. Ale kiedy dowiedział się, że oni sprzedali do Buenos-Ayres i jego kochankę Ryfkę Nutkowicz — świadek poinformował o wszystkim policyję.

Protokół policyjny powołuje się następnie na zeznanie świadka Hofingera, utrzymującego zajazd w Sosnowcu. Do zajazdu tego zjeżdżały się od czasu do czasu prostytutki z Będzina i opowiadały, że Hendler i towarzysze namawiają je do wyjazdu do Buenos-Ayres. Hendler ciągle jeździł za granicę, gdzie bawił niekiedy po dwa tygodnie z rządu, przyjeżdżał do niego żydzi z zagranicy, z Łodzi i z innych miejscowości, oglądali znajdujące się w zajeździe dziewczęta i namawiali do wyjazdu.

Marja Urstein otrzymała od Heleny Pruszyckiej list, w którym skarży się na Hendlera, że ją oszukał, że nie dał jej, jak przyrzekał, posady kelnerki w Sosnowcu, a odwiózł za granicę. Gdy zauważyła w drodze, że ją daleko wiozą, zaczęła krzyczeć; agenci zbili ją wtedy.

Maryja Konopka słyszała od małżonków Hendlera, że on w ciągu jednego roku jeździł trzykrotnie zagranicę z «towarem», że raz przewoził ośm dziewcząt i sprzedał je do Buenos-Ayres, płacono mu po 400 i 500 rubli za każdą, za najładniejszą otrzymał 1,000 rb.

Emilija Rosentretter zeznała, że była wraz z towarzyszką wywieziona zagranicę. Z Katowic jechały w towarzystwie zagranicznych agentów, zakupiono im miejsca w wagonach sypialnych; po drodze w jakimś mieście za-



prowadzono je do teatru. W Hamburgu od jakiegoś Niemca dowiedziawszy się, że nie powinny jechać do Buenos-Ayres, że czeka je tam hańba i niedola, stanowczo odmówiły posłuszeństwa, agenci uciekli, ktoś z publiczności kupił im bilety do Berlina, gdzie konsul rosyjski dał im pieniądze na powrotną drogę do domu.

W protokóle badania świadków najciekawszym jest zeznanie naczelnika będzinśkiego okręgu żandarmskiego rotmistrza Bielskiego. Według jego wiadomości—których początki sięgają końca 1898 roku—szajka składała się, oprócz wymienionych już, z Lejzora Rajzmana i Chany Piekarczyk. Z początku nie chciał wierzyć, aby można było oszukać dziewczynę i namówić ją do wyjazdu w tak odległe strony. Później przekonał się, jakich w tym celu używano środków. Do «ofiary» zgłasza się młody, urodziwy młodzieniec, po krótkich konkurencjach oświadcza się; przyjęty objaśnia, że tu pobrać się nie mogą, lecz tylko zagranicą, on bowiem chce uniknąć służby wojskowej i zamierza emigrować do Ameryki. Dziewczyna przystaje na wszystko, przechodzi granicę za cudzym paszportem, odwiedza Katowice, później Berlin, wreszcie domniemany narzeczoną oddaje ją w ręce agentów; ci lokują ją na angielskim statku, w ten sposób pozornie oddalają możliwość skargi; pasażerka bowiem nie może porozumieć się z władzą okrętową. Inna metoda polega na tem, że się przedstawia dziewczynie różnicę życia tu i zagranicą. Najbardziej maluje jej się obraz upadku i nędzy, w jakiej żyje obecnie, a temu obrazowi przeciwstawia się życie amerykańskie, gdzie tak mało trzeba pracować i tak dobrze praca jest wynagradzana, gdzie wogóle kwitnie raj. Świadek wogóle po długich poszukiwaniach przyszedł do głębokiego przekonania, że organizacja eksportu dla celów prostytucji nie jest chimera, lecz rzeczywistością.

Świadek Mendel Frieder utrzymuje hotel «Monopol» w Będzinie. Pewnego razu w jednym z numerów, zajmowanym przez prostytutkę Maryję Konopka, miał miejsce skandal. Udał się na miejsce i Konopka oświadczyła mi, że Hendler ją bije z powodu, że nie chce jechać zagranicę. Innym razem stanęła w moim hotelu przyjezdna Fryszman z Paryża, która często odwiedzała zamieszkałe u mnie prostytutki. Wreszcie odjechała, zabrawszy dwie; oświadczyły one rządcy Borzykowskiemu, że jadą na koszt Fryszmanowej i że otrzymają miejsce w jej własnej kawiarni w Paryżu. Hendler był w tym czasie chory i leżał w szpitalu, czy miał jakie stosunki z F., nie wiadomo. Z wszystkich oskarżonych zna tylko jednego Hendlera, a i ten musiał pokryjomu uprawiać rzemiosło swoje, nigdy bowiem nie widział go w towarzystwie dziewcząt wybierających się zagranicę.

Świadek Gołda Reinerman opowiada, że siostra jej Brandla znikła. W sześć tygodni potem na stacyi Sosnowiec spotkała dwu żydów, którzy jej się uważnie przypatrywali, a przypuszczając, że nie jest żydówką, mówili do siebie, że przypominają ogromnie ową blondynkę Brandlę, którą niedawno wyprawili zagranicę. Nie wiedziałam, gdzie znajduje się siostra, więc gdy podeszli do mnie, wdałam się z nimi w rozmowę. Ofiarowali mi miejsce bufetowej w Będzinie, przystałam na to i pojechałam z nimi. W Będzinie zawieźli mnie do mieszkania Hendlera, gdzie Hendlerowa namawiała mnie, abym jechała zagranicę, że dzięki jej pośrednictwu pojechało tam już kilka dziewcząt, że Brandla wychodzi zamaż za «Napoleona», że w tych dniach wraca jedna z dziewczyn i wiezie z sobą 25 pudów rzeczy i że ona samą za jedyne tylko pośrednictwo otrzymuje wiele podarunków, przyczem pokazała świadkowi brylanty....

Świadek Prywa Ożarowska zeznaje, że sprzedała ją właściciel lupanaru w Pińczowie (kiel. gubern.) Moszek Milard za 25 rubli Andzi Piekarczyk. Ta nazajutrz odprzedała ją jakiemuś żydowi warszawskiemu Hermanowi. Tegoż je-

szcze dnia nowonabywca odwiózł ją wraz z dwiema jeszcze towarzyszkami, skąd na Berlin pojechały do Buenos-Ayres. Tu zostały sprzedane do lupanaru, przyczem zapłacono za świadka 1,000 dolarów (wiadomość nieprawdopodobna zresztą, gdyż w południowej Ameryce nie liczą pieniędzy na dolary!) Przebyła w lupanarze siedm miesięcy, ciągle chorowała z tęsknoty za krajem, wreszcie właściciele odesłali ją na własny koszt do Europy....

Pytanie tedy, które samo przez się staje w polu świadomości naszej, brzmi oczywiście: co czyni najbliższe koło współwyznawców dla sanacji tych stosunków, w czem ujawnia się ta najbliższa, najsukuteczniejsza w zasadzie represyjna społeczna?

Nie umiałbym znaleźć na to pytanie odpowiedzi wystarczającej, powadze sprawy odpowiadającej.

Ale gwoli sprawiedliwości należy zanotować tu okólnik, wydany przed kilku laty (1897/8) do gmin żydowskich, podpisany przez rabinów z Berlina, Frankfurtu, Hamburga, Paryża, Londynu i Rzymu, w którym ostrzegają rodziców, by nie ulegali łatwowiernie namowom agentów, a gminom nakazują, aby piętnowały hańbą wszystkich, biorących udział w tym handlu, nie dopuszczając do żadnych obrzędów religijnych i t. d. Oczywiście—vox, vox, praeterea nihil!—

S. Posner.

(Gaz. Sądowa).

## Nasze gazety o Niemcach i bojkocie.

— *Wytrwaniem tylko*, i to niekończącym się nigdy wytrwaniem, przy raz postawionej zasadzie—zdobywa się cel pożądanym! Wielką więc za sobą racyję i wielką zasługę Juljan Ochorowicz walcząc zjadł w kilku naraz pismach warszawskich przeciw puszczykom społecznym, i zachęcając do wytrwania w raz powziętej myśli wyzwalania się stopniowego z pod wpływu i przewagi handlu i przemysłu niemieckiego, a z drugiej strony z pod przewagi buty i zarozumiałości niemieckiej, której jedynym hasłem, jedyną ideą i ideałem jest egoistyczna i zapatrzona w siebie «kultura niemiecka».

Boże się zmiłuj! gdybym ja był owocem tej kultury—tobym nie śmiał podnieść oczu na ludzi! Co mi za kultura, która zasada się na dumie i pogardzie słabszych, na płaszczeniu się wobec silnych, na gwałtach i niesprawiedliwości, na kulminacyjnym szowinizmie, nie widzącym nic i nikogo, oprócz pruskiej piket-hauby? Nie dajmy się, weźmy raz już na ambicję! Samowiedza, poczucie siły i łączności w świecie słowiańskim z każdym dniem wzrasta. Wobec tego, niedługo czekać, jak Niemcy liśi ogon zaczną chować pod siebie: już dziś wobec hasła zerwania z centrum, przy wyborze rady miejskiej w Bytomiu stawia ono aż trzech kandydatów polskich; już dziś niemieckie firmy przemysłowe i handlowe, pisząc listy w niemieckim języku do dawnych swoich odbiorców w Królestwie, przepraszają za użycie niemieckiego języka!

A więc tonieje jakoś owa buta.

Ale my się nie dajmy tem faryzeuszostwem wywieść w pole—ona się tylko przyczaja: «wytrwaniem tylko, wytrwaniem do ostatecznych granic—zdobywa się cel zamierzony».

Słusznie też do takiego wytrwania zachęcając Juljan Ochorowicz, przewiduje, że z czasem wystąpią przeciw HKT i kupcy niemieccy i przemysłowcy i zarządy kapielowe niemieckie, a nawet i dzienniki, jeśli je wszyscy przestaniemy prenumerować (oczywiście, z wyjątkiem pism specjalnych, naukowych lub nam życzliwych.)

Ale my się nie dajmy złudzić nawet i tem—nie dajmy się złudzić niczem. «Gra warta stawki. Będzie to pierwsze doświadczenie historyczno-psychologiczne,—jak mówi Och.—w którym wytrwamy, jeżeli prawdą jest że przewyższamy Niemców poczuciem godności narodowej».

Ta to godność każdego z nas osobista, praca bezustanna, pełna samowiedzy—powtarzamy—i ciągła w niej wytrwałość—oto jedyne drogi do stopniowego wyzwalania się z pod wpływów niemieckich stosunków, niemieckiej buty, zarozumiałości i bezustannego moralnego bojkotu wszystkich słabszych fizycznie ludów słowiańskich, bojkotu, prowadzonego wciąż systematycznie, bez żadnej uwagi na możliwość zjednoczenia się z czasem owych słabych pod egidą silniejszych, w celu pokonania narzeczonej germańskiej hydry.

— *Pocięchy Nalewowskie*. Z powodu bojkotu towarów niemieckich, podobno Niemcy towar swój ofiarowali taniej i skutkiem tego dowóz towarów niemieckich na Nalewki znacznie się zwiększył. Że Niemcy nie będą szędzili ofiar, aby utrzymać tutejszy swój rynek zbytu, kwestyi ulegać nie mogło. Są oni dobrymi kupcami i liczą na to, że im się to kiedyś wróci. Mniej mądrymi kupcami są ich pośrednicy tutejsi, którzy prawdopodobnie, aby sobie nie psuć cen, sami zechcą na wyłączną korzyść swoją wyzyskać położenie: większą podaż niemiecką i mniejszy pokup tutejszy na towar niemiecki. Handel hurtowny, oparty na dowozie towaru zagranicznego, spoczywa przeważnie w ręku firm nalewowskich, które nie tylko nie odczuwają przyczyn, skłaniających społeczeństwo do wyrzekania się towaru niemieckiego, lecz nawet gotowe z całą gorliwością pracować nad utrzymaniem dotychczasowych stosunków handlowych z Niemcami, bo one dla nich są sympatyczniejsze i dogodniejsze od wszelkich innych.

A jaka na to rada—niech nas oto pouczy bojkot czeski. «Gazecie Polskiej» donoszą z Pragi czeskiej, w jaki sposób przemysł tamtejszy zdobywa sobie stanowisko w walce z niemieckim. W Budziejowicach istnieje wielka fabryka ołówków Hardmutha, która zdobyła sobie rynki wszechświatowe. Hardmuth, znany ze swej nieżyłwości dla żywiołu słowiańskiego, nie przyjmuje do fabryki robotników czeskich. Otóż w tychże Budziejowicach powstała niedawno fabryka ołówków kosztem 400,000 koron, drogą nabycia akcji 20-koronowych wyłącznie przez Czechów. Oczywiście zatrudnieni są tam sami Czesi, a żaden Czech nie kupuje obecnie innych ołówków, jak z tej właśnie fabryki... W taki sposób Czesi walczą z przemysłem niemieckim i popierają przemysł krajowy.

— *Wobec* rozpowszechniającego się u nas bojkotu towarów niemiecko-pruskich, ma się odbyć w Warszawie wystawa niemiecko-austriacka, dla zapoznania szerszego świata handlowego z wytworami przemysłu austriackiego. W tym celu odbyło się w ostatnim czasie w Wiedniu posiedzenie związku przemysłowców tutejszych i austriackich, na którym wszystkimi niemal głosami wystawa rzeczona została zdecydowana; nie określony tylko dotąd zakres takowej.

— *Powstaje wielka*: «Krajowa fabryka maszyn i narzędzi rolniczych», z inicjatywy redaktora «Rolnika i Hodowcy», p. Henryka Kotłubaja. Redakcja tego pisma rozesłała po kraju stosowną w tym celu odezwę, wskazując bardzo słusznie założenie takiej fabryki za najsukuteczniejszy środek zwalczania konkurencji niemieckiej na polu fabrykacji tego rodzaju maszyn, któremi corocznie Niemcy formalnie zalewają kraj nasz cały. Potrzebny jest kapitał zakładowy 500,000 rb., podzielony na 5,000 akcji 100-rublowych. To też do odezwę wzmiankowanej p. Kotłubaj dołączył deklarację, którą każdy życzący przystąpić do Towarzystwa ma nadesłać wraz z 25% od sumy zadeklarowanej do Banku Handlowego w Warszawie (ul. Włodzimierska № 27), czyli po 25 rb. od każdej akcji na rachunek «Krajowej fabryki maszyn i narzędzi rolniczych» za właściwym pokwitowaniem.

Nadsyłającym pieniądze pocztą, za dowód tymczasowy służyć będą kwity pocztowe. Nazwiska przystępujących uczestników będą zamieszczone w pismach.

M. D.



## Trzebaby się porozumieć.

«Tak się jakoś dziwnie składa — mówią «Echa Płockie» — ze publicyści, którzy rozpatrują sprawy prowincyjny w poważniejszych pismach tygodniowych, rozpoczynają zwykle swój pogląd skargą na brak dostatecznego materiału w pismach warszawskich i prowincjonalnych, któryby obrazował życie i cały stan kulturalny prowincji. Oto znowu p. Kelling w jednym z numerów «Prawdy» zaczyna swoje «Rachunki społeczne» według utartego już dość zwyczaju temi słowy: O tem co się dzieje na prowincji, wiemy w Warszawie bardzo niewiele; jakiejś pusto brzmiące wyrazy, poza którymi najczęściej nie kryje się żadna treść ideowa, jak paraliżujący, zaścianek, kał zapadły, miejscowość zabita deskami od świata, tkwią uparcie w naszej wyobraźni, jak gwoździe, których żadne obcegi należnej sympatii wzajemnej i poczucia wspólności nie wyciągną. I dalej «część winy tego zaniedbania, czy lekceważenia spada na prasę tak warszawską, jak i prowincjonalną».

Mniejsza o zarzuty postawione prasie warszawskiej, ale prowincjonalna «zadania swego w znacznej większości wypadków nie rozumie, bądź karniamy swych odbiorców aż do znudzenia polityką zagraniczną, bądź też zasypując byle sieczką, nieobszerne zresztą sąsiadki swoich kolumn. A zkąd dowiedzieć się np. o stanie ekonomicznym gubernii X, lub Y, o warunkach własności wielkiej lub drobnej? o dobrobycie lub nędzy chłopca? o miejscowym przemysle od największego, aż do domowego? o poziomie oświaty wśród ludu?» — zapytuje p. Kelling.

Nie chcemy stawać tu w obronie prasy prowincjonalnej; ale trzebaby ostatecznie porozumieć się z publicystami warszawskimi, którzy śpiewają dość już ośpiewaną zwrotkę.

Przedewszystkiem za często zmienianie się panowie w pismach warszawskich, za często mianowicie zmieniają się ci, których zadaniem jest uprawiać w piśmie dział prowincjonalny. Zanim jeden rozzejrzy się dobrze w pismach prowincjonalnych, zanim obejmie dobrze, z całą świadomością, charakter, ustrój życia danej okolicy — już go zastępuje inny, który przejrzawszy parę numerów bieżących pism prowincjonalnych, a nie znalazłszy w nich nic takiego, co by nadawało się do szerszego oświetlenia, rozpoczyna swój pierwszy przegląd od skargi według zwrotki ulubionej.

Gdybyście uważnie studyjowali przez czas dłuższy, np. przez lat kilka te pisma, to po pewnym czasie znaleźlibyście sporo odpowiedzi na pytania powyżej przytoczone wyrobilibyście sobie pewne pojęcie, pewien pogląd na charakter i stan danej okolicy czy gubernii. Roczniki niektórych z pism może dla niejednego badacza w przyszłości będą taką encyklopedją, w której znajdzie to wszystko, co w danym czasie charakteryzowało życie miejscowe pod każdym względem. Pismo prowincjonalne zależy od czytelników którzy zadają wszelkich wiadomości — tych nawet, które wam są często niepotrzebne i które wam wydają się balastem. Ale obok tych wiadomości spotkacie się od czasu do czasu z bardzo cennym dla was materiałem; *tylko... niestety zauważyliśmy, że pisma warszawskie nie umieją wyszukać tego materiału, że łowią materiał tylko łatwo pochwytny, popularny, a nie zadają sobie trudu głębszego wnikięcia w rzecz prawdziwie cenną dla interesu społecznego.*

Tak panowie, zarzuty wasze niezupełnie słuszne. Jeżeli po p. Kellingu za parę miesięcy znowu obejmie ktoś w «Prawdzie» czy w innym piśmie dział prowincjonalny, to po paru tygodniach może znowu powtórzy zwrotkę o pustce na łamach pism poza warszawskich. Ale jeżeli p. Kelling poprowadzi swój dział przez lat parę, to z pewnością tak się dobrze wtajemniczy w życie prowincji, że nawet z pism miejscowych wydobywać będzie dużo cennego dla ogółu materiału.

## Kostjumy Włościańskie.

Zanikanie narodowych strojów włościan ma dwie zasadnicze przyczyny: materyjalną i moralną — mówi p. M. Wawrzeniecki w «Przegl. Tygodn.»

Materyjalna polega na różnicy ceny, jaką należy płacić za tandetny szablonowy kostjum, szablonowo produkowany w porównaniu z ceną materiału i ręcznych zmuśnych wyzwań, bez których prawdziwy strój włościański obejść się nie może. Wyższość też bezwzględna praktyczności przy zajęciach gospodarczych przyznać należy tandetnemu ubiowi, którego waga, kolor, krój, mają stanow-

czą przewagę nad wagą, kolorem i krojem dawnego włościańskiego stroju. Materyjalna ta przyczyna decyduje i rozstrzyga.

Moralna polega w pierwszej linii na tem, iż strój włościański dotychczasowy miał na celu zaznaczenie odrębności stanowej. Włościanin nasz w wyszyciach sukmany (wie o tem etnografja) miał wykazane do jakiej wsi należeć: czy do królewskiej, czy klasztornej, czy szlacheckiej.

Wiek średnie przepisywały i ograniczały drobniakowo dla stanów, strój, materiał, krój ozdoby nawet kształt postrzygania włosów głowy, i t. p.; słowem, wolność osobistą u zależnych krępowały zupełnie.

Włościanin nasz, uzyskawszy wolność, wzmocił się materyjalnie (parcelacja) i poczynił swolna, lecz stanowczo cywilizować się; że zaś pierwszą oznaką cywilizacji być musi zacieranie się cech zewnętrznych średniowiecza, stanowych, nie przeto naturalniejszego jak to, iż zrzuci kostjum, chociaż piękny, jednak różnicę stanową jaskrawo uwydatniający.

Szlachta polska w epoce, gdy zaczęła gardzić się ku cywilizacji i przyjmować ją (tyle wyśmiewana moda cudzoziemczyzny z XVIII w.), w pierwszej linii zaczęła dawny strój rzucać i przywdziewać cudzoziemski. Aristokracja francuzka w epoce umysłowego wzrostu strój tradycyjny, wyodrębniający, rzuciła, by uczęszczać na wykłady, od uczonych i mieszczanstwa nie wyróżniać się.

Możemy z punktu estetycznego ubolewać nad zanikiem pięknego stroju narodowego włościan, jednak widzieć w tem trzeba doniosły objaw społeczny, objaw, przeciw któremu walczyć w imię estetyki, lub małowiczego dopełnienia krajobrazu, byłoby conajmniej śmiesznem.

Kto zna włościan, tego uderzyć musi, iż biorą oni tylko te strony cywilizacji, jakie za praktyczne uważają. Etyczne ideały jego maleją ulegają zmianie, wszystko zaś, co może przynieść pożytek bezpośredni, niezawodnie sobie przyswoi. Nowe sposoby orki, sztuczne nawozy, ulepszone narzędzia rolnicze, ule, podstępny i wybiegi prawne — i t. p., będą w pierwszej linii zużyte. Niektórzy wołają «moda!» — Prawda, moda bywa zaraźliwa, lecz w masie tak typowo materyjalistycznej, jaką stanowi włościanin, moda dla samej mody przyjąć się nie może i musi mieć głębsze i racjonalniejsze powody.

Zauważyłem iż te zakątki kraju, do których — skutkiem braku ułatwionej komunikacji — cywilizacji dotrzeć trudno i gdzie ludność prowadzi jeszcze odwieczny sposób życia — strój pierwotny zachował się dotąd, ale też zachowały się i dawne zabobony, ciemnota, brak godności osobistej i świadomości praw.

Maryjan Wawrzeniecki.

## Kronika Piotrkowska.

— We wtorek 23 kwietnia (6 maja) w wysoce uroczysty dzień imienin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny i Wielkiej Księżny Aleksandry Józefówny, w prawosławnym soborze i świątyniach innych wyznań, a także w synagodze żydowskiej odprawione zostały dziękczynne nabożeństwa. Miasto było ozdobione flagami i uświetniane.

— O Świętach sadzenia drzewek, słusznie «Przegląd Tygodniowy» tak się odzywa.

Ze wszystkich stron kraju dochodzą wiadomości o odbyciu wiosennego święta sadzenia drzew przez młodzież szkolną. Naturalnie, program wszędzie jest jednaki: wyruszenie ze szkoły lub kościoła przy dźwiękach muzyki — błogosławieństwo duchownego — mniej więcej umiejętnie zasadzenie drzewek i obdarzenie dziatwy podarkami. Bardzo dobrze, obchody takie godne pochwały, ale to nie wszystko, czego od nich wymagać można i należy. Zasadzić drzewko to jeszcze nie koniec — trzeba zasadzone pielęgnować. W tym celu należy wyznaczyć jedną lub parę osób do nadzoru: nadzór w po-

rze wiosennej i czasu suszy w ciągu dwóch lat pierwszych powinien polegać na podlaniu sadzonek przez dzieci, co je przyuczy do szanowania swej pracy i w ludność okoliczną wpoi potrzebę ochrony roślinności. Dobrym jest srodek oznaczenia nazwiskami dzieci drzewek przez nie posadzonych, gdyż to pobudza ambicję do pilnego ich pielęgnowania. Tam, gdzie uroczystość odbywa się powtórnie, należy ją rozpocząć od przeglądu poprzednio dokonanych robót, aby zastąpić uschłe szczepki i objaśnić dzieci o stanie plantacji. Tylko idąc tą drogą, uroczystości nabędą głębszego znaczenia a co najważniejsza, wydadzą praktyczne rezultaty: zadrzewią kraj i przyuczą ludność wiejską do szanowania roślin i co za tem idzie do szanowania publicznej własności i pielęgnowania lepszych, szlachetniejszych uczuć społecznych.

— Nasze sady. IX zeszyt «Wiadomości Statystycznych Gospodarstwa Wiejskiego» wydany staraniem ministerjum rolnictwa zawiera ciekawe zgrupowanie danych dotyczących sadownictwa. Z odnośnej tabeli widzimy, że gubernija nasza pod względem ilości sadów zajmuje trzecie miejsce od końca, po gubernijach łomżyńskiej i siedleckiej i zawiera 3253 dziesiątyn (dziesiątyna ma około 2 mórg) sadów; w czem dworskich 1244 a włościańskich 1783; jest w niej nadto 226 dz. sadów, należących do różnych instytucyj publicznych. Według nadesłanych do ministerjum danych najplenniejsze w Królestwie jabłonie to: antonówka dająca około 10 pudów z drzewa oraz szetyny, aperty i papierówki; z grusz zaś sapieżanki, funtowe, cukrowki oraz mniej już plenne bery i bergamoty. «Ogrodnik Polski», który zwrócił uwagę naszą na powyższe dane, w tymże samym numerze oblicza dochód z morgi sadu wydzierżawionej na 124 rub. rocznie. Licząc że na każde 5 lat wypadają 2 lata urodzajne, 2 średnie i 1 rok nieurodzajne, podają w pierwszym razie opłatę dzierżawną po 250 rb. w drugim po 50 z morgi. Jedno drzewo w pełnym urodzaju powinno dać 12 do 28 rb. Oczywiście czem większy sad, tem większe stosunkowo zapewnia korzyści.

— W seryi odczytów projektowanych na jesień r. b. do wymienionych w poprzednim numerze prolegentów przybywa jeszcze ks. prefekt Szabelski, który mówić będzie «O Leonie XIII».

— Przebrukowanie. Dnia 6 b. m. odbyła się w tutejszym magistracie licytacja na przebrukowanie w Piotrkowie w r. b. aż 11-tu ulic. Na licytacji, rozpoczynającej się od rb. 7142 in minus, utrzymał się przedsiębiorca Mendel Hertz za sumę 4369.

— Prezes Straży Ogniowej Ochotniczej szanowny p. Henryk Wojewódzki ukończył w tym roku 15 lat służby na stanowisku prezesa instytucji. Jednocześnie z nim kończą dziesięciolecie służby publicznej pp. F. Ks. Span jako naczelnik główny straży i Józef Żarski jako skarbnik tejże. Pod obecnym zarządem straż rozwija się dzielnie; życzyć więc należy dla dobra instytucji szanownym jej zwierzchnikom, by na zajmowanych dotąd stanowiskach jak najdłużej wytrwali.

— Rzezimieszki. Z 4 na 5 b. m. w nocy w domu p. Jarneckiego za młynem parowym, obok willi «Klara», nieznani złodzieje, przez otwarcie lufcika i wewnętrznej okiennicy, zakradli się do sklepu kolonialnego, zapalili światła, i już zaczęli ładować w worki różne towary, gdy nagle spłoszeni zostali przez właściciela rzeczonoego sklepu, któremu pogroziwszy tylko żeby się nie ważył do nich zbliżać, tą samą drogą, którą przyszli, tj. przez lufcik, uciekli.

W tejże samej posesyi, z 6 na 7 b. m., ciż sami prawdopodobnie złodzieje zakradli się do piwnicy urzędnika rządu gubernijalnego p. G. — i zabrali butelki z sokiem, gdyż nie innego w piwnicy nie znaleźli. Ztamtąd, z powrotem zaszli sobie do sąsiedniej posesyi p.



Michalskiego, wyłamali sztachety we drzwiach prowadzących do wnętrza posesyi, następnie zepsuli kłódkę przy drzwiach do drwalni i poświęciwszy sobie zapalkami, (jak świadczą porozrzucone tychże niedopałki), zabrali trochę drobiu, przyczem nie zważając na to, że mogli b. łatwo zapruszyć w posesyi ogień. W drodze powrotnej probowali jeszcze oderwać okiełnicę w samym domu, czego widoczne pozostały ślady.

W końcu nadmienić wypada, że widocznie rozzuchwaleni odległością posesyi i bezkarnością—nawiedzają takową w krótkim stosunkowo czasie już po raz trzeci; robiąc za każdą razą spustoszenie głównie, w piwnicach i komórkach.

— **Sprawa p. Jana Gajewskiego**, właściciela składu węgla w Piotrkowie, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa Stanisława Trębickiego, b. urzędnika rządu gubernijalnego, osądzoną została w drugiej instancji przez warszawską Izbę Sądową, na skutek założonego przez prokuratora protestu. Izba sądowa zmieniła wyrok sądu okręgowego piotrkowskiego uniewinniający Gajewskiego i skazała oskarżonego do rot aresztanckich na rok jeden. Wobec atoli łagodzących okoliczności, izba sądowa wyrok ten przedstawiła do łaski Monarszej.

— **Teatr „Wodewil”** przy alei Aleksandryjskiej, został wydzierżawionym p. Feliksowi Ratajewiczowi. Grywane w nim będą: Wodewile, komedye i farsy. Przedstawienia rozpoczną się z d. 1 Czerwca r. b.

P. Ratajewicz zajęty jest obecnie ostateczną organizacją towarzystwa, które nietrudno mu będzie dobrać wobec ustalonej jego opinii, jako dyrektora.

— **Na podstarszego** w tutejszym cechu kominiarskim wybrany został w dniu 5 b. m. Feliks Wasiński. Starszym cechu jest A. Zawisza. Asosorem Zgromadzenia cechu kominiarskiego jest urzędnik miejscowego magistratu p. Glasser.

— **Licytacja.** Jutro, w poniedziałek ma się odbyć licytacja na wybrukowanie Alei Aleksandryjskiej.

— **W Straży ogniowej** tutejszej, dziś, w niedzielę, próba oddziałów I-go i II-go; dnia zaś 25 b. m. także próba oddziałów III i IV.

— **Falszerz.** Policja krakowska uwięziła zbiegłego z Piotrkowa kupca Mechela Weissberga, który aresztowany za puszczenie fałszywych weksli na sumę 50 tysięcy rb. wypuszczony został za kancją 5.000 rb. (złożonych przez niejaką Malcową, żonę kupca). Weissberg odstawiony zostanie napowrót do więzienia w Piotrkowie.

— **W Częstochowie** komitet organizacyjny nowego stowarzyszenia spożywczego «Oszczędność» zwołał w dniu 19-go marca pierwsze zebranie, na które stawiło się 43 inicjatorów. Wybrani zostali do zarządu pp. Starostecki, Grygorijew, (prezes zarządu), Morawskie, Reszke i Wysocki; na kandydatów pp. Mrówczyński, Tyl, Wołyński, Stuczyński i Januszewski; do komitetu nadzorczego pp. Maj, Jarnicki i Wrede.

Sklep towarzystwa spożywczego «Oszczędność» przynosi korzyść nie tylko kupującym w nim, ale wszystkim mieszkańcom Częstochowy, bo imi handlującymi towarami spoż. zmuszeni są sprzedawać towary swym stałym odbiorcom również po cenie niższej. W przyszłym tygodniu sklep już będzie ukompletowany i poświęcony. Ceremonii poświęcenia sklepu dopełni prałat ks. Waberski, proboszcz parafii św. Zygmunta.

— **Koresp. z Częstochowy** do «Kurjera Codz.» skarży się: na zły bruk na rynku Jasnogórskim, o zaniedbaniu ogródka kolejowego i mówi o stawianiu coraz ładniejszych i dogodniejszych w mieście domów, ku czemu przykładać dać miał pierwszy p. Gradsztejn, bankier miejscowy. — Towarzystwo śpiewacze ma zamiar przewodnictwo chórów oddać p. Łęgoszowi, kierownikowi b. renomowanego chóru amatorskiego w kościele Jasnogórskim. — Kancela-

ryja sędziego pokoju I rewiru wraz z wydziałem hipotecznym przeniesioną ma być w znacznie dogodniejsze dla interesantów miejsce, mianowicie z Częstochówki na ulicę Cerkiewną, w sam środek miasta.

— **Zgon.** W Częstochowie zmarł d. 2 b. m. długoletni prezydent tego miasta ś. p. Piotr Wnorowski. Zmarły żył lat 67, a na stanowisku prezydenta przetrwał lat 24. Jako człowiek umiał uzyskać sobie wszystkie serca i cieszył się ogólną sympatją.

— **Sąd okręgowy**, tutejszy sądził w Będzinie sprawę Łukasza Nowaka, Franciszka Woźniaka, Michała Czapli, Ksawerego Bańka, Stanisława Mańczyka i Antoniego Antczaka, oskarżonych o fałszywe zeznania pod przysięgą w sądzie. Sledztwo sądowe ujawniło że Łukasz Nowak służył w okolicy jako świadek, którego zawsze kupić było można; Pozostałym również udowodniono, że zeznawali fałszywie, będąc przekupieni. Sąd okręgowy skazał wszystkich na pozbawienie praw i oddanie do rot aresztanckich: Nowaka, na lat pięć, Woźniaka na lat cztery, a pozostałych na trzy lata i na pokutę kościelną, według uznania władzy duchownej.

— **Sosnowickie Towarzystwo** kopalni węgla i zakładów hutniczych, przy kapitale akcyjnym 9,750,000 rub. i obligacyjnym 7,265,063 rub., przyniosło za czas od 1 października r. 1900 do 1 października r. 1901 2,734,495 rub. czystego zysku, a włącznie z zyskiem, pozostawionym z roku poprzedniego 2.752.605 rub.

Zysk powyższy postanowiono podzielić w sposób następujący: na amortyzację obligacyj 129,375 rub. (fundusz z tego tytułu wynosi 941,889 rub.); na amortyzację majątku nieruchomego 295,773 rub. (fundusz z tego tytułu wynosi 1,839,661 rub.); na amortyzację majątku ruchomego 113,128 rub., (fundusz z tego tytułu wynosi 1,031,328 rub.); na kapitał asekuracyjny 10,000 rub. (kapitał ten wynosi 90,000 rub.); na podatek przemysłowy 206,359 rub.; na kapitał zapasowy 98,993 rub. (kapitał ten wynosi 649,616 rub.); na wynagrodzenie dla rady zarządzającej 139,337 rub.; na gratyfikację dla pracujących 66,668 rub.; na rezerwę specjalną 30,000 rub. na dywidendę od akcji 1.657,500 rub. (17%o. Pozostałe 2.372 rub. postanowiono zaliczyć do zysków roku następnego.

— **Towarzystwo Pożyczk.-Oszczędnościowe w Będzinie** jakkolwiek liczy dopiero rok istnienia, rozwinęło się znakomicie i zdobyło sobie w odnośnych sferach wielkie zaufanie. Z końcem roku 1901 Towarzystwo posiadało 277 członków z kapitałem 12.842 rb., w tej liczbie pełne udziały 100-rublowe wpłaciło 100 członków. Ruch kapitałów oddawanych na lokatę, jak na początkujące towarzystwo okazał się dużym. Złożono bowiem 26,890 rubli. Jest to suma poważna, dowodząca, że odnośne sfery mają zaufanie do kierowników Towarzystwa. — Z ogólnej liczby członków korzystało z pożyczek 267 na sumę rb. 39.532. — Dochód brutto za rok 1901 przedstawia sumę rubli 2,679.66; po potrąceniu zaś procentów za lokowane kapitały, utrzymania biura, amortyzacji ruchomości, wydatków Zarządu i procentów zwrotnych od pożyczek (1,193.14), a stanowiących właściwie dochód roku 1902 pozostaje do podziału według uznania ogólnego zebrania, 418 rb. 78 kop. Towarzystwo przyjmowało w ciągu roku lokaty płacąc na żądanie 2%o, na termin półroczny 4 1/2%o i na termin roczny 5%o. Pożyczający płacili 8%o, choć inne instytucje miejscowe brały 9 do 10%o, a bankierzy 12%o i więcej oprócz prowizji. Ogólny obrót Towarzystwa wyniósł 103,239.97.

— **Tablica pamiątkowa.** W kościele Ś-go Aleksandra w Warszawie wmurowano tablicę dla uczczenia pamięci ś. p. Antoniny i Jana Biskupskich. Ś. p. Antonina miała przed 40 laty pensję w Piotrkowie, następnie zaś była przełożoną Instytutu Maryjskiego.

— **Lista taksatorów i agentów Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń od gradobicia «Ceres»:**

St. pocztowa	Miejscowość	NAZWISKO i IMIĘ W.W. PP.	Powiat
Kłomnice	Rzeki	Szwajcer Bronisław	Częstochow.
Krzepice	Parzymiechy	Potocki hr. Władysław	"
Zduńska Wola	Zapolice	Myszkowski Marceł	Łaski
Szczerców	Dąbrowy Ruskie	Rogowski Michał	"
Brzeźnica	Dubidze	Siemiński Gustaw	Noworadom.
Siliczka	Pagów	Kamieniecki Władysł.	"
Tomaszów-Rawski	Bielina	Warner Henryk	Brzeziński
Myszków	Mijaców	Bauererz Józef	Będziński
Gorzówko	Wilkoszewice	Turski Antoni	Piotrkowski
Wadlew	Gulpice	Luceycki Władysław	"
Rawa	Wilkoszewice	Wilski Tytus	Rawski
		Makomski Wacław	"

**Ajenci gub. piotrkowskiej:**

Nazwisko i Imię W.W. PP.	Miejscowość	St. pocztowa
Bentkowski		Piotrków
Kożuchowska		"
Łęcki K.	Konin	Rudniki
Łoskowski W.	Zdźary	Nowe-Miasto
Trepka W.		Łódź
Wilski I.	Rogów	
Walicki M.	Wygielzów	Zelów

✠ Dnia 1 maja zmarł w Będkowie pod Piotrkowem **Alfred Polanowski**, student prawa na uniwersytecie warszawskim, jeden z najzdolniejszych wychowalców gimnazjum piotrkowskiego z lat ostatnich. Zmarły ś. p. Alfred pozyskał sobie serca kolegów i wszystkich bliżej go znających szlachetnością swego charakteru; posiadał on, tak rzadką u nas zaletę wytrwałości, która pechała go do raz wytkniętego celu, naprzekór oddawna go nurtującej chorobie. Gromadnie też pospieszili koledzy zmarłego dla oddania mu ostatniej posługi. Na własnych barkach zanieśli oni na cmentarz będkowski swego druha, gdzie go pokryła tak gorąco umiłowana przez niego ziemia.

— **Kronika wypadków w gubernii piotrkowskiej.** W drugiej połowie marca r. b. było pożarów 14. W tej liczbie: z podpalenia 4; z wadliwej budowy komina 1; z nieostrożności 2; z niewiadomej przyczyny 7. Straty wyniosły 38212 rb. 50 kop. Nieszczęśliwych wypadków śmierci było 4; zabójstwo 1; samobójstwo 1; znalezione dwa martwe ciała; poramienie było 1 nieszczęśliwych wypadków 3; kradzieży 7.

**Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.**

— Lekarz szpitala w Brzezinach radca dworu, Stanisław Jan Horoszewicz uwolniony został od zajmowanych obowiązków.

**Z DAŁSZYCH STRON.**

— **O wychodźstwie ludu** pisze «Gazeta Kalska», że nie tylko do Prus na robotę ale i z powrotem z Prus powracają codziennie całe partyje robotników. Są to ci, którzy udali się na własne ryzyko, niezakontraktowani, i nie znalazłszy roboty, muszą powracać, straciwszy napróżno czas i pieniądze. W roku bieżącym zapotrzebowanie robotników z Królestwa jest o wiele mniejsze, niż w latach zeszłych i ci, co nie mają zawartych kontraktów, bezwarunkowo zagranicą pracy nie znajdują. «Zorza» zaś mówi, że tegorocznej wiosny mniej ludzi wychodzi do Prus, ale natomiast od Mławy, od Rypina i Ostrołki bardzo wielu spieszy do Ameryki. Wszyscy ci wychodźcy, jak wiadomo, muszą jednak przejeżdżać przez kraje niemiec-



kie do Hamburga lub do Bremy, gdzie wsiadają na okręty, które jada za Ocean. Owóż Niemcy oddawna zaprowadzili ścisłą kontrolę wychodźców, przejeżdżających przez ich państwo, a zrobili to nie dla czego innego, jeno żeby wszystko co się da, skierować do swoich kieszeni. Przewozem podróżnych za morze trudni się stowarzyszenie pod nazwą «Llyod północno-niemiecki», któremu chodzi oczywiście o to, żeby miał jaknajwiększe dochody. Prosiło ono zatem zarządy kolei niemieckich, ażeby mu one podróżnych dostarczały. Koleje niemieckie na to skwapliwie przystały. Taki więc zaprowadziły porządek, że od samej granicy przeznaczają dla wychodźców polskich osobne wagony i wiozą ich nimi prosto do Hamburga.—«Echa Płockie i Łomżyńskie» donoszą, że ruch wychodźczy w okolicach Płocka wrażliwa z nadejściem wiosny niebawem. Najwięcej ludzi wyjeżdża do Ameryki. Ruch ten w znacznej części przypisać należy krewnym wychodźców, przebywającym w Ameryce, którzy przysyłają tu «Szyfkarty». Przeważnie wyjeżdżają żony do mężów. Dawniej ztąd wyjeżdżali przeważnie Niemcy do Ameryki, nasi zaś wychodzili do Prus na zarobki. W tym roku przeciwnie, Niemcy-koloniści dążą przeważnie do Prus.

— **Współredaktor** dziennika duńskiego «Politiken», p. A. Lütken, bawił w Warszawie i odwiedził redakcję «Słowa», zapewniając o wielkich sympatjach duńczyków dla Polaków. Z powodu, że Polacy obecnie mają tendencję do omijania kapieli pruskich, p. Lütken wskazał parę doskonałych kapieli pod Kopenhagą, mianowicie Marienlyst i Klampenborg, oraz Middelfahrt na wyspie Fünen, nie licząc mnóstwa pomniejszych.

— **W «Dzien. Śląskim»** czytamy o starym pięknym zwyczaju, przechowanym dotychczas w Wójtowej wsi i Ostropie na G. Ślązku. W drugie święto wielkanocne gospodarze zbierają się na przystrojonych koniach koło kaplicy. Następnie wyjeżdżają na czoło procesji, jeden z krzyżem, dwóch z chorągwiemi, oraz dwóch gospodarzy z dzwonekami. Takim szykiem, przy śpiewie pobożnych pieśni, objeżdżają granice własnych włości.

— **W teatrze poznańskim** odegrano w przepięknej sali «Pogrzeb» Laskowskiego. Publiczność przyjęła sztukę bardzo życzliwie, drugi i trzeci akt gorąco. Obrazy sprawiły silne wrażenie. Artyści grali wybornie. Oklaskiwano gorąco artystów i nieobecnego autora.

— **Grób rektora Mianowskiego.** «Kuryjer Warsz.» donosi: «W odpowiedzi na zapytanie urzędowe konsulatu królewsko-włoskiego w Warszawie, syndyk m. Sinagali donosi, że grób dra Mianowskiego znajduje się oddawna w stanie bardzo opłakanym. Kapliczka jest prawie zrujnowana, a sam grób zalany wodą do 20-tu centymetrów wysokości. Grobowiec postawiony był wadliwie, w miejscu najwilgotniejszym z całego cmentarza, a grób był już od razu zbyt głęboko wykopany. Sinagaliński inżynier miejski jest zdania, że jeżeli ma być postawiony pomnik trwały, to należałoby go wzniesić w innym miejscu cmentarza, i dodaje, że koszt nowego grobowca na miejscu wzniesionem, suchem, wyniosłby około 4,000 lirów, czyli 1,500 rubli. Nie ulega kwestyi, że fundusz na ten cel przez wielbicieli zmarłego rektora zostanie złożony.

— **Wykład o Polsce.** Mgr. Laflamme, profesor w uniwersytecie Laval w Quebec, w Kanadzie, czyni przygotowania do wykładów publicznych w tym zakładzie na temat: «Polska» Mgr. Laflamme zbiera materiały, potrzebne do wykładów. Później te odczyty zostaną wydane w formie broszur w językach francuskim i angielskim. Życzliwe i cenne wskazówki i pisma otrzymał już mgr. L. od Stanisława Tarnowskiego, od pułk. Józefa Gałęzowskiego, od T. T. Jeża, od p. Wład. Mickiewicza i od Polaków w Stanach Zjednoczonych.

— **Z Cieszyna** niewesołe dochodzą do pism Warszawskich wieści! Gimnazjum pol-

skiemu i takiejże szkole ludowej w Cieszynie z powodu braku funduszy, grozi zupełny upadek, pomimo tyloicznych dotychczasowych ofiar. Trzeba jeszcze koniecznie 90,000 koron do 1 stycznia 1904 r.—t. j. do chwili spodziewanego wywalczenia przez posłów galicyjskich w Wiedniu upaństwowienia rzeczonych wyżej zakładów. Szczegółowy rachunek znajdują czytelnicy nasi w № 121 «Kur. Codziennego» z r. b.

— **Ignacy Paderewski** pisze nową operę, według doniesienia dzienników angielskich. Część partycyi, osnutej na motywach polskich, jest już podobno gotowa.

— **IX Zjazd dziennikarzy słowiańskich** odbędzie się w Lublanie w czasie Zielonych Świąt. Komitet miejscowy opracował już szczegółowo projekt bardzo urozmaicony i zachęcający do gromadnego współudziału w jeździe. W dniu 17 maja o godzinie 8 wieczorem nastąpi wzajemne zapoznanie się gości na kongresie w «Narodnym domu». Dnia 18 o godzinie 8 rano msza św. za powodzenie zjazdu; o godzinie 9 publiczne zebranie i uroczyste otwarcie obrad zjazdu w ratuszu; po południu zwiedzanie miasta Lublany i jej okolic; wieczorem bankiet w wielkiej sali «Narodnego domu». Dnia 19 i 20 maja wacieczki do Bledu i słynnej grotty Postojny, poczem nastąpi odjazd do Tryjestu.

— **„Kur. Codzienny“** wystąpił ostro w ubiegłym tygodniu przeciw odbywaniu się wyścigów w Warszawie w święta uroczyste katolickie; chociaż w rozporządzeniu zarządu stad państwowych — wzbrania się tylko wyścigów w dniu świąteczne st. zt.—wyplywa ztąd przecież że wogóle w żadne święto wyścigi odbywać się nie powinny i tylko przez zapomnienie wyraźnie to powiedzianem nie zostało.

— **O „Złotem runie“** — pisze «Gaz. Radom.» — «Nie będziemy rozwodzić się nad tendencją i wartością «Złotego runa», odegranego w teatrze w Radomiu; dość o sztuce tej rozpisywały się pisma warszawskie, a najpoważniejsi pisarze i krytycy nasi potępili ją prawie jednogłośnie, jako niezdrową i deprawującą społeczeństwo, pomimo, że napisał ją człowiek dużego talentu, lecz niestety, z duszą chorą. Kto nie był na «Złotem runie», ani żałować, ani starać się w przyszłości być na niem nie powinien. Nic na tem nie straci, a uniknie narażenia serca i sumienia na stratę spokoju. Niesmak, przygnębienie a szczególnie rozderwanie do najwyższego stopnia, oto uczucia, z którymi zapewne każdy opuszczał salę teatralną.»

— **Przy Sekcyi rolnej** warsz. oddziału Tow. pop. ros. przem. i handlu, opracowany został podobno nowy projekt Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rolnych, pod nazwą «Snop», według wzoru takiegoż towarzystwa przy Tow. rolniczym mińskim. Projekt ten złożony został przez radcę Eustachego Dobieckiego wice-ministrowi spraw wewnętrznych, p. Zinowiewowi i będzie nadesłany z Petersburga do opinii p. Jenerał-Gubernatora warszawskiego.

— **„Now. wremia“** wyraża należne uznanie działalności na stanowisku ministra oświaty jenerał-adjutanta Wannowskiego, który wysunął na czoło humanitarne podstawy pedagogiczne i zaznacza, iż obecny kierownik ministerjum, rz. r. st. Zenger nie jest klasykiem tolstojowskim. Z tego, że był towarzyszem jenerała Wannowskiego, gazeta wnosi, że dobrze mu znany jest kierunek jenerała Wannowskiego, i dlatego reforma szkolna może się nieco przeciwnie; lecz zmiana kierownika ministerjum nie znaczy wcale, aby miała nastąpić nowa reforma zasadnicza.

— **Nowy minister oświaty**, rz. r. st. Zenger, oprócz prac, o których wspomniano w dodatku porannym «Kuryjera Warsz.» z dnia 25 b. m., tłumaczył na język łaciński «Alpuhara» Mickiewicza, oraz ogłosił «Uwagi krytyczne o niektórych poetach łacińsko-polskich z XVI i XVII wieku».

— **Księgarnia** p. f. Gebethner i Wolff, istniejąca od r. 1857. jakoteż wydawnictwo «Tygodnika Ilustrowa-

nego» i księgarnia w Krakowie, wskutek zgonu współwłaściciela ś. p. Gustawa Gebethnera, przeszły na wyłączną własność spółników firmowych, w osobach Roberta Wolffa, Jana Gebethnera i Józefa Wolffa i nadal bez zmiany pod tą samą firmą prowadzone będą.

## Wiadomości ogólne.

— **Departament lekarski** wystąpił do ministerjum spraw, z wnioskiem, aby fabryki wód gazowych pozostawały wyłącznie pod zarządem wykwalifikowanych aptekarzy.

— **Departament lekarski** opracował nowy projekt przepisów dla składów aptecznych. Prawo otwierania i utrzymywania składów aptecznych według projektu na przyszłość ma przysługiwać tylko wykwalifikowanym farmaceutom.

— **Według informacji «Kraju»**, projekt uregulowania serwitutów w Królestwie Polskiem dotychczas nie był jeszcze rozważany w Radzie Państwa, lecz zwrócony został do opinii Jenerała gubernatora warszawskiego.

## Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— **W «Czasopiśmie Lekarskiem»** Dr. Wł. Biegański charakteryzuje pracę naukową lekarza prowincjonalnego. Ideal—mówi—pracy naukowej wiąże się w umyśle dzisiejszego lekarza z pojęciem pracy laboratoryjnej, lub szpitalnej. A jednak istnieje szereg zagadnień naukowych, które rozwiązać można jedynie w praktyce codziennej. A więc: badanie indywidualności t. j. wpływu dziedziczności, rodzaju i jakości odżywiania, klimatu i t. d. na przebieg choroby u danego osobnika. Właśnie u nas, gdzie obok siebie żyją różne narodowości—te cechy przypadkowe badać należy. Nie mamy za ostatnie lata wcale opisów epidemii chorób zakaźnych, tak częstych jak: szkarlatyna, ospa, dysenterja. Takie badania tylko lekarz prowincjonalny, pracujący w niewielkich skupieniach ludności, t. j. mogący przez czas długi śledzić losy jednostek i rodzin—może uskutecznić. Dlatego wszelkie sprawy związane z zagadnieniem o dziedzicznym usposobieniu do chorób najlepiej obserwacje lekarzy prowincjonalnych mogą rozstrzygnąć. Zbieranie szczegółów o patologii naszego ludu, obywatelstwa wiejskiego, duchowieństwa, żydów małomiasteczkowych—wyświadczyło mogło niejeden moment w patologii i przebiegu ich chorób. Taka praca i lekarzowi korzyść przyniesie, pogłębi jego pracę podniesie poziom duchowy.

— **Monografia wszystkich miast, miasteczek i osad w Królestwie Polskiem** wyszła z druku, w opracowaniu p. Leonarda de Verdmon Jacques (Warszawa 1902). Książka powyższa znaleźć się powinna na biurku tych wszystkich, którzy, interesując się sprawami rodzinnego kraju radziby mieć zawsze pod ręką tani szczegółowy i źródłowo-informacyjny opis 462 miast, miasteczek i osad w Królestwie Polskiem.

— **Zabytki przedhistoryczne.** P. Stanisław J. Czarnowski, porzuciwszy przed dziesięciu laty pracę dziennikarską w Warszawie poświęcił się studjom grot w Ojcowie. P. Czarnowski świeżo wydał «Atlas zabytków przedhistorycznych z jaskiń doliny Prądnika», sporządzony sposobem fotograficznym. Atlas, złożony aż z kilkuset tablic, zawiera pięć części, mianowicie: 1) widoki i przekroje jaskiń, 2) wyroby krzemienne i kamienne, 3) wyroby z kości i rogu, 4) wyroby gliniane i 5) wyroby metalowe. P. Czarnowski stale zamieszkuje w Miechowie.

— **«Kuryjerek humorystyczno-satyryczny»** — oto tytuł nowego pisma puszczanego ku rozweseleniu niewesołego życia ludzkiego.

## ROZMAITOŚCI.

— **Straż ogniowa w Nowym-Jorku.** Straż w tem przeszło dwumilionowym mieście, założona została w r. 1842. Obecnie na skład jej wchodzi 1549 osób, które rozpadają się na następujące grupy: W kwaterze głównej 34 ludzi, oficyantów telegraficznych 52, dowódców oddziałowych 15, przodowników (foreman) 104, pomocników tychże 108, inżynierów 159, strażaków 1-go stopnia 601, 2-go stopnia 112, 3-go stopnia 138, 4-go stopnia 140, pomocników 11, razem 1390 ludzi.

W zarządzie stajniami, w inspekcji, w zarządzie szpitalnym, nauczyciele, rzemieślnicy, 73 osoby ogółem jak wyżej 1549.



Korpus ten dzielił się na 16 oddziałów mających do rozporządzenia 78 pociągów (laborów) inżynierskich (łącznie z 4-ma taborami pożarnymi na łodziach) i 24 wozy z drabinami i bosakami, pomiędzy którymi 9 sprężniętych, podwójnych. W roku 1900 uformowano 2 nowe pociągi. Oprócz doskonałego wodociągu o przeciętnym ciśnieniu 7 1/2 atmosfer, straż Nowo-Jorska ma do swego rozporządzenia: 68 sikawek parowych wraz z tendrami, 57 czterokołowych wozów z węzami, 62 drabin maszynowych i wież wodnych wysokości od 45 do 85 stóp, skombinowanych wozów strażackich i 56 rekwizytowych. Część wymienionych narzędzi obsługiwana jest przez samochody, reszta przez konie w liczbie 414.

W roku 1900 wystąpiła straż do 5711 ogni z których 5184 ugasiła w samym zarodku, średnich pożarów 281, rozprzestrzenionych 72, pożarów wielkich 155, pożarów okrętowych 19. Ogni ugaszonych bez wody było 3482, jedną sikawką 1670, dwiema lub trzema sikawkami 418 pożarów, więcej niż trzema 141. Wody zużyto 88,382,604 galonów. Do rzeczywistych pożarów straż alarmowana była 5711 razy, do zażeń 139 razy; fałszywych alarmów było 1339—ogółem 7189 alarmów a mianowicie: 28 razy przez własne telegrafy; 1644 razy przez osoby postronne. Automaty ogniowe alarmowały: od pożarów 2129, do zażeń 68, fałszywie 169 razy. Inne linie alarmowały 1404 razy.

Wydatki na utrzymywanie pięciu okręgów strażackich: 263,247 dolarów, z czego zasilek dla straży ochotniczej 8911 dolar. (Dolar około 2 rubli).

Największy pożar w Nowym - Jorku zdarzył się 12 października r. z. w zabudowaniach «Tarrant», przy którym 7 ludzi utraciło życie; wskutek wybuchu 35 domów zostało uszkodzonych, 1200 okien zniszczonych. Straty przyczynił 1,000,000. dolarów.

— Dla ogrodników. Jeden z łódzkich podmiejskich ogrodników—pisze „Rozwój”—od kilku lat z doskonałym rezultatem używa sposobu, żeby drzewa owocowe rok rocznie miały owoce, lub żeby bezplodne zrobić płodnymi. Sposób ten polega na tem, że od najdalej wystającej gałęzi należy przeprowadzić prostopadłą linię do ziemi; od punktu zaś styczności — promień do pnia drzewa. Promień ten dzieli się następnie na trzy równe części i w 2/3 promienia zakreśla się koło koncentryczne dokoła, które powinno przechodzić przez punkt styczności prostopadłej z ziemią. Przestrzeń pomiędzy pierwszym i drugim kołem należy wykopać na głębokość trzech szpadli i obciąć starannie wszystkie korzenie, jakie się znajdują w tym rowie, następnie wlać w niego tyle kulek gnojówki, ile przypuszczalnie lat liczy drzewo i zasypać rów znów ziemią. Wówczas, po pewnym czasie, korzenie drzewa puszcza świeże maczki w kierunku pokarmu i w takiej ilości, że drzewo będzie miało dostatek soków; rodzić też będzie co rok owoce, a bezplodne pokryje się kwiatem.

— Nowy sposób leczenia epilepsji. D-r. Karol Ceni z Padwy, w tygodniku medycznym, poświęconym wyłącznie chorobom nerwowym, ogłasza o nowo wynalezionym przez siebie środku zwalczania epilepsji. Metoda nie ogranicza się do zmniejszenia i złagodzenia napadów lecz wyrzyna zle z

korzeniem, działając na przyczynę choroby. Wiadomo, że jest nią zatrucie organizmu i właściwości krwi epileptyków. Ceni odkrył, że oprócz tej specyficznej trucizny, każdy epileptyk ma w sobie inny pierwiastek, mogący sparalizować jej działanie. Ten pierwiastek nie krąży swobodnie w naczyniach krwionośnych, lecz jest umiejscowiony i tem samym bezczynny. Dopiero gdy utoczy się trochę krwi z żył epileptyka, i ta krew zmiesza się z powietrzem, pierwiastek antiepileptyczny wydziela się. D-r. Ceni zastrzykuje epileptykom surowicę krwi innych epileptyków. W dziesięciu bardzo ciężkich wypadkach osiągnął znaczne poplewianie, a w dwu — wyzdrowienie zupełne. Ceni wypróbował wpięty swoją metodę, zanim ją ogłosił drukiem.

**Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.**

W dniu 25 Czerwca (8 lipca) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości położonej w Tomaszowie, należącej do Maryi Jachowicz, od sumy 700 rb. 2) w m. Częstochowie, należącej do Aleksandra Wicherkiewicza, przy ul. Cerkiewnej, od sumy 3000 rb. 3) w Nowych-Bałutach pod № 181/16—125, od sumy 3600 rb.

— 30 kwietnia (13 maja) w Piotrkowie, na ulicy Słowiańskiej w domu Jeża, na sprzedaż pianina, od sumy 110 rb.

— 7 (20) maja w m. Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej w domu pod № 116, na sprzedaż szaf sklepowych i lampy gazowej, od sumy 122 rb.

— 21 czerwca (4 lipca) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Tomaszowie, przy drodze Brzostówka pod № polic. 162-a i hipot. 246, od sumy 2000 rb.

— Tegoż dnia, w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w Koziegłowach w pow. bełzkińskim, pod № 143 od sumy 800 rb.

— 16 (29) lipca w kancelarii hipotecznej przy sądzie pokoju i rewiru m. Piotrkowa na sprzedaż nieruchomości położonych w m. Piotrkowie: 1) przy ul. Pocztowej pod № hip. 254, polic. 354, od sumy 11400 rb. 2) Przy ulicy Moskiewskiej pod № hipot. 217 polic. 577, od sumy 6750 rb. 3) przy ulicy Nowogrodzkiej pod № hipot. 281 i 15 polic. 466 i 468 od sumy 12000 rb.

**Dr. Leon Kryński**  
**Profesor Chirurgii Uniwersytetu Krakowskiego**

mieszka przy ul. Foksal № 16 w Warszawie i przyjmuje codziennie od godz. 5—6 po południu. (10—6)

— Niepraktyczność publiczności naszej daje się zauważyć niemal codziennie. W ostatnich czasach naprzykład, mówiono dużo o niebezpieczeństwach, na jakie różne zabawy sportowe narażają oddających się tym, tak zdrowym zresztą, ćwiczeniom fizycznym. Wiadomo powszechnie, że ćwiczenia sportowe we wszelkiej postaci narażają istotnie uprawiających je na pewne niebezpieczeństwa. Niewątpliwie odstręcza to wielu do uprawiania zdrowych i rozwijających fizycznie rozrywek.

W przypuszczeniu, iż pewnego rodzaju zabezpieczenie materyjalne poprze zamiłowanie do sportu, redakcja Tyg. ilustr. «Sport» przeprowadziła układ z jednym z Towarzystw ubezpieczeń i na zasadzie tej umowy zapewnia prenumeratorom «Sportu» ubezpieczenie od wypadków, wydarzyć się im mogących w czasie ćwiczeń sportowych, na rbl. 1000 na wypadek śmierci, lub też na zupełnej niezdolności do pracy.

Zdawałoby się, iż tego rodzaju bezpłatne zabezpieczenie powinno skłonić licznych zwolenników sportu do korzystania z przywileju, oharowanego prenumeratorom przez redakcję Tyg. ilustr. «Sport». Niemniej młodzież nasza nie wyzyskuje należycie tego wielkiego udogodnienia, gdyż na zapytanie nasze redaktor «Sportu», p. Wacław Orłowski, odpowiada, iż z wspomnianego ubezpieczenia publiczność nasza nie czyni szerszego użytku.

Zwracając na to uwagę młodzieży sportowej, zaznaczyć chcemy jeszcze, iż Tyg. «Sport» jest prowadzony niezwykle żywo, barwnie i aktualnie, i że, nawet dla czytelników nie zajmujących się specjalnie sportem, przedstawia wiele interesu. (1-1)

**Rozkład Letni pociągów na stacji Piotrków**  
**od dnia 18 Kwietnia (1 Maja) 1902 r.**

Odchodzą z Piotrkowa:	
<b>Do Granicy i Sosnowca</b>	<b>Do Warszawy</b>
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pociąg	1 m. 32 po poł. pociąg
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy
Przychodzą do Piotrkowa:	
<b>Z Granicy i Sosnowca</b>	<b>Z Warszawy</b>
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

**CENY ZBÓŻ**  
 za korzec wagi Warszawskiej  
 podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego”.

Z B O Ż A	Lódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszonica wyborowa . . . . .	} 6.10—7.00	} 6.25—6.65
„ średnia . . . . .		
Żyto wyborowe . . . . .	} 4.20—5.00	} 4.20—4.60
„ średnie . . . . .		
Jęczmień browarny . . . . .	4.75	} 4.00—4.45
„ na kaszę . . . . .	4.50	
Owies wyborowy . . . . .	} 3.80—4.60	} 3.90—4.10
„ średni . . . . .		
Groch warzelny . . . . .	9.00	—
„ pastewny . . . . .	7.50	—
Proso . . . . .	—	—
Gryka . . . . .	4.75	—

**O G Ł O S Z E N I A**

**Dyrekcja Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Ziemiopłodów od Gradobicia**

ma zaszczyt podać do wiadomości JJ. WW. Panów Ziemiopłodów, że Agencja Towarzystwa na powiat częstochowski i sąsiednie gubernii piotrkowskiej powierzona została W. A. W. Steinhagenowi w Małusach Wielkich, poczta Częstochowa. (8—2)

**O J C Ó W.**

**Zakład Lecznicy dla chorych nerwowych.**

Ścisły internat cały rok otwarty, dwóch stałych lekarzy. Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. Poczta i telegraf na miejscu. Odległość od Olkusza stacji kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej 20 wiorst. Umysłowo chorych Lecznica nie przyjmuje. (4—2)

(W. B. O. 2672) Dyrektor Zakładu Dr. St. NIEDZIELSKI.

**Skład Apteczny Józefa Żarskiego w Piotrkowie**  
 Rynek, dom własny,

zaopatrzony jak od lat 20 tak i na tegoroczny sezon wiosenny w **Nasiona pastewne, warzywne, Nawozy sztuczne** i takowe jak również i inne **Towary** w zakresie tego składu wchodzące poleca **po cenach umiarkowanych.** (12—11)

**Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska**

podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 30 Lipca (12 Sierpnia) r. b. o godzinie 11 rano na stacji **Sosnowiec** odbędzie się **sprzedaż przez licytację publiczną**, nieodebranego przez okaziciela, duplikatu frachtu Odessa peresyp Sosnowiec № 2653—szmelcu żelaza wagi 761 pudów, wysłanego przez Lerner'a. (3—2)

**Kamienica**

**piętrowa do sprzedania**

w Piotrkowie przy ulicy «Moskiewskiej» (dawniej Bykowskiem-Przedmieściu). — Wiadomość w cukierni Zommera. (3—2)

**Zginał WYŻEŁ**

Ciemno-kasztanowaty, z szaremi łatanami, przyciętym ogonem i brodawką na prawym oku. Łaskawy znalazca raczy odprowadzić go do D-ra Strzyżowskiego w Piotrkowie, za stosownem wynagrodzeniem. (2—1)

POWSZECHNIE ZNANY

**„ARAGO”**

**ST. GÓRSKIEGO**

na wyniszczenie ODCISKÓW.  
 Sprzedaż w Składach Aptecznych.

**«VENUS» puder**

poleca się jako nieszkodliwy, subtelny i nie dostrzegalny. Sprzedaż wszędzie po 15, 30, 50 kop. i rb. 1. (6—5)



W składzie materiałów piśmiennych  
PRZY DRUKARNI  
„Tygodnia”

znaleźć można, po cenach przystępnych.

**Papier kancelaryjny** w 50 gatunkach,

**Papier rejestrowy** w 25 gatunkach,

**Papier listowy** w różnych wielkościach, gładki i liniowany,

**Papier listowy fantazyjny** w pudełkach,

**Papier okładkowy,**

**Papier pakowy i obwolut.,** zwykły i czerpany,

**Koperty** wszelkiego rodzaju i wielkości, biurowe, handlowe i zwykłe, listowe i biletowe,

**Pióra** samopiszzące,

**Stalówki** na pudełka, najpowszechniej używane,

**Atrament** wyborowy, w flaszeczkach i butelkach, krajowy i zagraniczny, zwykły i kopiowy,

**Pudełka tuszowe,** wieczne—bez potrzeby dolewania tuszu,

**Linije** zwykłe, hebanowe—i metalowe gięte, z bibulastem ochraniaczami,

**Bilety wizytowe,** fason zwykły i amerykański—brystol wyborowy,

**Bilety wizytowe** fantazyjne oraz kwadratowe,

**Sekretniki** gładkie i liniowane w dużym doborze,

**Karty** do korespondencji,

**Passe partout**—papier listowy łącznie z kopertą,

**Notesy,**

**Suszki** marmurowe i drewniane,

**Bloki** gładkie i kratkowane, różnej wielkości i fasonu,

**Pluskiewki i Spinki** do papieru,

**Ołówki czarne** b. tanie,

**Ołówki kolorowe,**

**Ołówki** mechaniczne i do karnet.,

**Ochraniacze** do ołówków,

**Gumy** w drzewie, zwykłe,

**Gumy** wyborowe bez drzewa Hartmuta (z Czech),

**Obsadki** po rozmaitych cenach,

**Lak** Leszczyńskiego i Kadishona,

**Guma arabska** w flakonach,

**Kalamarze** marmurowe i szklane

**Nici** do szycia ksiąg,

**Jedwab** trójkolorowy,

**Kopijały** z wszelkimi przyborami

**Segregatory** do listów i faktur,

**Scyzoryki, Nożyce** do papieru,

**Kalendarze** po niższej cenie

tabliczkowe i do żdzierania,

**Gotowe Wszelkie Księgi**

**i Druki:** dla Duchowieństwa, Obywateli

Ziemskich, dla Sędziów Gminnych, Wójtów Gmin, Jeometrów, etc.

**Kwitaryjusze,**

**Zaproszenia i Zawiadom.**

**Blankiety, Karty firmowe,**

rachunki, ogłoszenia, listy otwarte

na zwykłym i biletowym brystolu, etc.

## Dyrekcja Kolei Warsz.-Wiedeńskiej

podaje do wiadomości powszechnej, że poczynając od dnia 21 kwietnia (4 maja) po dzień 16 (29) czerwca r. b. włącznie w Niedziele, dni Dworskie i Święta staro i nowego stylu, a mianowicie: 21, 23, 25, 26, 28 kwietnia (4, 6, 8, 9, 11 maja), 5 (18), 6 (19), 9 (22), 12 (25), 14 (27), 16 (29) maja, 19, 23, 25, 26 maja (1, 5, 7, 8 czerwca), 2 (15), 3 (16), 9 (22) i 16 (29) czerwca, kursować będą pomiędzy Zabkovicami i Sosnowcem pociągi osobowe № 77 i № 78-a podług niżej zamieszczonego rozkładu:

№ 77			№ 78-a			
Przyjście	Postój	Odejście	STACYJE	Przyjście	Postój	Odejście
—	—	5:35	Zabkowiec	12:50	—	—
5:43	3	5:46	Golonóg	12:59	1	12:40
5:53	6	5:59	Dąbrowa	12:27	3	12:30
6:06	3	6:09	St. Będzin	12:17	2	12:19
6:14	3	6:17	Będzin	12:08	4	12:13
6:25	—	—	Sosnowiec	—	—	12:00

Godziny oznaczone podług południka warszawskiego. Godziny z minutami podkreślonymi oznaczają czas od godziny 6 wieczór do godziny 6 minut 59 rano. Pociągami wyżej wskazanymi przewożeni będą pasażerowie za biletami podług taryfy ogólnej. (2—1)

## R. CUNDALL & SONS

SHIPLEY ANGLIJA

poleca jako wyłączną specjalność

### Motory i Lokomobile Naftowe

odznaczone najwyższymi nagrodami

TANIE, BEZPIECZNE i OSZCZĘDNE

Wyłączna Reprezentacja

„ATLANTA” Biuro Techniczne

Warszawa, ERYWAŃSKA № 14. (10—1)

## SOLEC

### Wody mineralne siarczano-słone

Nowo wzniesiony, wszelkim wymaganiom higieny i komfortu odpowiadający Zakład Kąpielowy.

Sezon rozpoczyna się dnia 1 Czerwca

Bliższych informacji udziela

Dyrektor Zakładu **Dr. WŁODZIMIERZ DANIEWSKI**

(W. B. O. 2657)

w Solcu p. Stopnię, gub. Kielecka.

(6—1)

## Dyrekcja

### Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Ziemiołodów od Gradobicia,

działającego w gub. Królestwa Polskiego od 1877 r.

ma zaszczyt podać do wiadomości JJ. WW. Panów Ziemian, że Biuro Zarządu okręgu Warszawskiego dla gubernij Królestwa Polskiego mieści się:

w Warszawie przy ulicy Szkolnej (Plac Zielony) w domu № 13.

(11—1)

Towarzystwo jako Wzajemne nie płaci dywidendy od akcyj na tak zwany kapitał zakładowy, jak to ma miejsce w towarzystwach akcyjnych. Wszelkie fundusze Towarzystwa stanowią własność Członków i otrzymane zyski stosownie do § 19 Ustawy rozdzielają się pomiędzy Stowarzyszonych.

Kapitał zapasowy na rok 1902 wynosi Rb. 300,673 k. 15.

Suma zapłacona za szkody gradowe Rb. 2,811,842 k. 27.

## KLINIKA AKUSZERYJNA i KOBIECA

### D-ra Wawelberga

Warszawa, Leszno 31.

Płatne i bezpłatne sale (bez meldunku).  
Przyjmuje się na naukę kandydatki na  
akuszerki 2-go stopnia. (10—1)

Źródło Piękności



Patent w Anglii

Crème CAZIMI

## METAMORPHOSA

przeciwko PIEGOM.

Jedyny dowód autentyczności podpis *CaZimi*

Bez tego podpisu falsyfikat.

Sprzedaje się we wszystkich aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.— Składy główne

w Domu Handlowym

J. B. SEGALL

w Wilnie i Odesie.

(W. B. O. 2236) (8—4)

W DĄBROWACH RUSIECKICH, poczta Szezerów, stanowią następujące ogiery:

1) **Syndie**, pełnej krwi angielskiej, gniazd, po rb. 10 i rubla na stajnię.

2) **Apollo** pół krwi, starogniady, po siedem rb. i 1 rb. na stajnię.

3) **Krakus** pół krwi Radautz, po rub. 4 i rubla na stajnię.

Dla członków Stowarzyszenia Rolniczego piotrkowskiego 20% ustępstwa od cen oznaczonych.

(2—2)

## Vin St.-Raphaël

Najlepszy przyjaciel  
żołądka.

PRZEPYSZNE W SMAKU.

ze wszystkich znanych win, jest ono najwięcej wzmacniające, posilne i toniczne.

Compagnie du Vin  
St.-Raphaël. Valence,  
Drôme France. (10—10)

Wcale niezły

## Fortepijan

za rub. 40.

Wiadomość w Redakcyi. (3—2)

Dwa pokoje  
z przedpokojem

od frontu, z osobnym wejściem, są do wynajęcia w domu Morchnera na 2-m piętrze.

Wiadomość na miejscu. (3—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz  
36 powieści p. t.  
«O MILIJONY».



ciem, postanowiem jeszcze raz podnieść przy sposobności tę kwestyję.

— Zdołałem jednak opanować to wzruszenie i za- stanowiąc się jeszcze raz zimno i spokojnie nad tem, że takie uderzające podobieństwo nie może być przy- padkowe. Jakkolwiek Meyerowa pytała już w tej kwestyi przezemie, z pewną gwałtownością starała się temu zaprzeczyć i nad Czarnym Stawem wy- pierała się wszelkiego podobieństwa do mej matki, jednakże teraz, w tem szczególnem położeniu, w ja- kim się oboje znajdują, położeniu, które bądź co bądź dawało mi pewną wyższość nad mym gos- ciem, postanowiem jeszcze raz podnieść przy sposo- bności tę kwestyję.

— 291 —

rozmarzoną nocą letnią i zdawała się szeptać mo- dlitwą dziękczynną. Niestety! miałem zaraz rozwiać to jej złudzenie, może ostatnie.

— Czy pani wiesz, spytałem, co było napisane na tej kartce?

Nie wiem, dobrze nie wiem. Nie miałam ni- gdy tej kartki w ręku. Mąż mój starannie ją cho- wał, choć o jej istnieniu wiedziałam.

— Zkądżeś ją pani wzięła wtedy, gdyś mi ją dawała nad Czarnym Stawem.

— Z kantorka męża wykradłam ją. Nie mia- łałam jej czasu nawet przejrzeć, co zresztą na nie by się nie zdało, bo pisana była po niemiecku, a ja nie umiem po niemiecku.

— I zupełnie pani nie wiesz, co tam było na- pisane?

— Owszem, odrzekła, patrząc mi w oczy z pew- nym niepokojem, wiem. Mój mąż nieraz mi o tej kartce i o jej treści mówił. Było to formalne zo- bowiązanie się Walburga, że jeżeli mu Meyer da ślub z Julią... mój Boże! chciałam powiedzieć pań- ską matką, to on, Walburg da mu za to folwark. Ale dlaczego mię pan pyta o to? przecie pan wiesz lepiej, co jest na tej kartce! Pan jesteś uczony i mu- sisz umieć po niemiecku...

— Niestety! zawołałem, ja nie nie wiem, ja nie mam tej kartki. Gdy strzelono do mnie nad Czarnym Stawem, kula wyrwała mi tę kartkę z rę- ki, podarła ją na szczątki i Bóg wie, gdzie roz- niosła.

Mej matki! Wielki Boże! tak, mam przed sobą w blasku księżycowym, żyjące widmo mej matki.

— Co myślisz teraz czynić? Mój Boże! i pan mię obłąkana i odrzeka ze zwykłą sobie egzaltacją: ryc, zdawało mi się, że dostżegam pewien wyraz, miesiąca w brylantowe kolory tęczy, oczyma, w któ- rym, w których błyszczała iza, łamiąca się od Spojrzała na mnie swemi wielkimi błękitnemi Słi teraz czynić?

— Och, nie zaprzeczaj pan temu. Rozumiesz dobrze, co chce powiedzieć. Gdyby nie twoje po- szkudzenia, nie twoja bytność w Pauline, nie nasza schadzka nad Czarnym Stawem, mój mąż zbyłby je- szcze i mój spokój trwałby ciągle.

— Co myślisz teraz czynić? Mój Boże! i pan mię obłąkana i odrzeka ze zwykłą sobie egzaltacją:

— Co myślisz teraz czynić? Mój Boże! i pan mię obłąkana i odrzeka ze zwykłą sobie egzaltacją:

— Co myślisz teraz czynić? Mój Boże! i pan mię obłąkana i odrzeka ze zwykłą sobie egzaltacją:

— 290 —

— 294 —

Wybił wprawdzie północ — straszną, legendową godzi- nę duchów i szekspirowskich okropności, ale z dru- giej strony przypominał mi rzeczywistość. To złu- dzenie — mówiłem sobie patrząc na ową białą postać — wywołane zapewne przypadkowym łamaniem się świa- tła księżycowego. W każdym razie, jestem w takim stanie fizjologicznym, że najlepiej zrobię, gdy pójde do siebie. Mój pokój, wesołe światło lampy rozproszy posępne widma mej wyobraźni. Tak mówiąc, postą- piłem parę kroków ku drzwiom, wychodzącym na taras, gdy duch ów biały poruszył się i wolno począł po- suwać się ku mnie. Tak, duch ten szedł. Słysza- łem wyraźnie szelest piasku pod jego nogami i szmer sukni ciemnej, w jaką był ubrany. Skamieniałem; stałem się podobnym do tych kamiennych posągów zdobiących taras. Dech mi się w piersiach zatrzymał, nieopisana trwoga skrępowała we mnie możność wszel- kiego ruchu. Miałem tylko tyle jeszcze siły, że głosem stłumionym, przerażonym zawołałem: kto tu?!

Widmo stało już na stopniach tarasu. Widzia- łem je wyraźnie. Postać kobieca, owinięta w biały szal. Stała nieruchoma przedemną i gdy twarz obró- ciła, światło księżyca padło na nią i ujrzałem przed sobą moją matkę. To ona! ona! zeszła z minatury ze swemi zwojami złotych włosów, z białą osłoną gazową, z nagą szyją. Ale teraz zrobiła się we mnie nagła reakcja. Odzyskałem przytomność, zimną krew i męztwo. Zbliżyłem się do widma i jeszcze raz głośno spytałem:

— Kto tu?

O Milijony

36



— Cicho, na miłość Boską cicho, panie Ollertom... to ja!

— Co za ja?

— Meyerowa...

Zrozumiałem wszystko. Szybko biegiem po scho-  
dach i spojrzaniem jej w oczy.

— To pani? co tu robisz?

— Tak, to ja... zaprowadź mnie pan gdzieś  
schowaj... pozwól odpocząć... dwa dni się włokę do  
ciebie... ledwie żyję...

Ujętem ją za małą rączkę; zimna była jak lód  
i czułem jak drżała w mej dłoni.

— To pani to pani! — mówięm nieprzytomny,  
nie mogąc na razie zebrać myśli, ale zład się tu  
wzięłaś? jakim sposobem trafiłaś do mnie? co się z to-  
bą działo?

Zadawałem te pytania, patrząc w jej bladą,  
bledszą jeszcze teraz od poswiaty młodą, śliczną,  
poetyczną twarzyczkę, w jej wielkie oczy, w których  
się przegładat księżyc.

— Opowiem to panu, opowiem wszystko, tylko  
daj mi odpocząć trochę.

— Ale proszę... chodź pani do mnie. Nie le-  
każ się niczego, nie ci nie grozi pod moim dachem.  
Wziąłem ją jak dziecko za rękę i powiodłem  
do swego pokoju. Tu usadziłem na fotelu, pocatun-  
kami rozgrzałem jej białe, małe, zziębnięte rączy-  
ny i wysłuchałem jej długiej, strasznej opowieści.

II TOM.

Opowiadanie pani Meyer było nieporządne, nie-  
składne, pełne wykrzykników, entuzjastycznych unie-  
sień, rozpaczliwych łamań rąk, dlatego trudno mi  
je oddać tu w całości. Nie dziwiłem się temu wca-  
le Katastrofa, straszna katastrofa, jaka spotkała tę  
kobietę, wstrząsnęła jej umysłem do głębi. Samo  
pojawienie się jej u mnie, wśród księżycowej nocy,  
pełnej tajemniczych jakichś prądów, nocy, której nie-  
zapomnę nigdy w życiu, zdradzało, że nie wszystko  
jest w porządku w pięknej główce Meyerowej.

— Dlaczego pani znikłaś z Pauliny? — pytałem  
jej. Jakkolwiek wiem dobrze, kto zamordował mę-  
ża pani, przecież uciezka jej wzbudza podejrzenie.  
Pani wiesz, że sędzia śledczy, wszyscy zresztą oskar-  
żają ciebie. Po co było uciekać? co pani zrobisz?  
co ja z panią pocznę?

Dziś, gdy po tylu burzach, tylu katastrofach,  
tylu strasznych wypadkach, których źródłem były mo-  
je poszukiwania, zastanawiam się nad całym tym  
szeregiem niezwykłych przygód, przyznaję, że mówiąc  
tak do tej biednej kobiety, byłem nielitościwy. Cóż  
jednak na to uczynić? Człowiek jest istotą samolub-  
ną, i mnie w ową noc szło o to przedewszystkiem,  
bym nie był wpłątany w sprawę morderstwa Meyera.  
Miałem już dosyć tych śledztw, sądów, podejrzeń.  
Znajdowałem się w takim stanie serca i umysłu, że  
byłbym wszystko zrobił, wszystkiego się dopuścił, by-

— Gdyśmy się zostali nad Czarnym Stawem,  
gdziem pannę wzięła kartkę... Ach, mój Boże! ja  
wolała nagle, zwycięstwo, zwycięstwo! Jakaż ta  
nierozsądna, zem mogła o tem zapomnieć. Wszak ta  
kartka może Walburga zaprowadzić na Sybir. Mamy  
bron, mamy straszną przeciw niemu broń! Boże mój,  
jakżem Ci wdzięczna, że mię nie opuścisz w mej  
niedoli!

Podniosła swe wielkie oczy w szafir niebieski,  
usiany tysiącami gwiazd, ukłonyany cudowną cichą

mi i mówiła:

— Opowiem to panu. Okropne,  
okropne rzeczy!

Zakryła twarz swemi białemi, ślicznemi ręką-  
mi i mówiła:

— Czy on go zamordował? on sam? własnymi  
mordował Meyera...

— Dobrze, opowiem panu wszystko. Po to  
wala się:

— Dobre, opowiem panu wszystko. Po to  
tu wreszcie przyszedłem. Chcę od pana ratunku i po-  
mocy, bo cóż ja, sama jedna kobieta poradzę z tak  
strasznym wrogiem jak Walburg? Wiesz pan przecie,  
ze on do wszystkiego jest zdolny. Spalił Fryca, za-  
mordował Meyera...

— Błagam panią, rzekłem trochę już zniecier-  
pliwiony, uspokój się. Płacz i narzekania do nicze-  
go nie doprowadzą. Położenie jest bardzo przykre,  
bardzo nawet złe, ale chcąc mu stawić czoło, trzeba  
mieć trzeźwość, spokój i energję.

Uspokoiła się przecie, poprawiła fardów swej  
sukni, otuliła kaptankiem wydatnych pierś i odez-

— Opowiedz mi pani, rzekłem, dlaczego ta-  
jemnie uciekłaś z Pauliny? Co się tam stało? Gdzie  
ukrywałaś się dotąd? Opowiedz mi to wszystko  
i uspokój się, proszę pani, uspokój się. Coś przecie  
poradzimy. Mów pani, nie lękaj się niczego, u mnie,  
do czasu przynajmniej, jesteś bezpieczną.

Wybuchła wielkim spazmatycznym płaczem, ła-  
mała ręce, zawodziła pełna żalu, smutku i rozpaczny.  
Ledwie zdołałem ją uspokoić.

— Co za straszne historyje! co za okropne  
przejścia! wołała; poczem zatrzymując się nagle, jak-  
by jej nowa jakaś myśl do głowy przyszła, spytała  
szepem, oglądając się dokoła trwożliwie:

— Czy naprawdę jestem u pana bezpieczna?  
czy nie grozi mi żadne niebezpieczeństwo?

— Zapewniam panią, że w tej chwili nie grozi  
ci nic. Jesteś wprawdzie oskarżona o zabójstwo swego  
męża, ale poradzimy coś na to. Powiedz mi tylko...

— Zaraz! zawołała, przepraszam, że przerywam.  
A pana Walburg nie oskarżył?

— Owszem, usiłował, ale mu się nie udało.  
Miałem alibi, potwierdzone przez kilkunastu świadków.

— Co to jest alibi?

Wytłómaczyłem jej znaczenie tego prawniczego  
terminu i rzekłem:

— Opowiedz mi pani wszystko, jak było z tą  
śmiercią Meyera. Byłaś przy niej?

— Byłam! wstrząsała się cała jakimś febrycznym  
dreszczem i wpadając znowu w swą egzeltację, po-  
częła rozpaczliwie łamać ręce, zawodzić i narzekać.